Cena egz. 20 Mk. z dodat. ilustr. 30 Mk. **Należytość pocztowa opłacona gotówką.**
Nr. 16. Kraków, dnia 16. kwietnia 1922. Rok X.

LUD KATOLICKI

NACZELNY ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA KATOLICKO-LUDOWEGO.

Kosztuje w Polsce na II. kwartał 260 Mk. z obrazkami 390 Mk.
W Ameryce na cały rok . . . 2 dolary
W Danii na cały rok . . . 10 koron
Telefon Nr. 3612.

TYGODNIK
poświęcony sprawom Ludu Katolickiego.
Wychodzi na każdą niedzielę.

Adres Redakcji i Administracji:
KRAKÓW, ULICA ŚW. FILIPA L. 17.
Ogłoszenia za jeden wiersz pet. 80 M. w tekście 100 M.
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 140.298.

HASŁO NASZE: „KATOLICKA POLSKA!“

Zmartwychwstanie Ludu Polskiego.

Ostatnie wypadki polityczne w Polsce zwróciły powszechną uwagę całej prasy polskiej i całego społeczeństwa polskiego na kierunek naszej polityki ludowej. Niesłychane i bezczelne okradanie skarbu Państwa przez niektórych piastowców, demagogiczna i nawskroś antykatolicka polityka Stapińskiego, oraz przeróżne inne „kwiatuszki“ z ludowej obory, **przekonały nareszcie ogół strupieszałej naszej inteligencji katolickiej**, że „potrzebne jest jakieś inne. nowe stronnictwo ludowe“. — **Nareszcie** wyksztusili to słowo ci, **którzy powinni byli je już dawno nie tylko powiedzieć, ale w czyn wprowadzić.** Jeżeli bowiem polityka ludowcowa doprowadziła do tego, że Sejm staje się salą sądu karnego i zajmuje się kryminalnemi sprawami całych partji poselskich, jeżeli lud polski staje się dzisiaj podłożem, na którem żeruje wszystko, co z dawien dawna ludzie nazywali zbrodnią, łajdactwem, nieuczciwością, to pytamy, **kto temu winien?**

Ale nie bawmy się w sędziów, bobyśmy musieli **zbyt wielu** potępić. Faktem jest, że dzisiaj wśród niezaprzedanych jeszcze nikomu myślących jednostek **tak na wsi jak i w mieście,** panuje ogólne przekonanie, iż **takiemi torami, jak dotąd, polityka ludowa iść dalej nie może.** A jeśli pójdzie, to czeka nas nowa, stokroć cięższa niewola.

„Lud Katolicki“, stojący na straży katolickiego sumienia chłopa polskiego, **głosił to już oddawna**, a w ostatnich miesiącach głosi z podwójną siłą. Ci którzy ten lud polski ukochali nie dla mandatów poselskich, ani nie dla żadnych osobistych celów, ale dlatego, że z tego ludu pochodzą i nie jest im jego dola obojętną, **przestrzegali** i nadal przestrzegać będą przed wilkami w owczej skórze. **Ale samo przestrzeganie to jeszcze zamało.** Dlatego działalność społeczna, która około „Ludu katolickiego“ się grupuje, dążyła i dąży **do ugruntowania silnego, wielkiego i potężnego stronnictwa katolicko-ludowego.** W tem stronnictwie powinien i **musi lud polski znaleźć dwie rzeczy:**

Zaspokojenie swoich potrzeb gospodarczych

stosownie do stanu dzisiejszej kultury, i równocześnie, co jeszcze ważniejsze,

zaspokojenie swoich potrzeb wewnętrznych,

które odczuwa gorąca, szczera, katolicka dusza ludu polskiego.

I lud polski czuje to dziś instynktownie, że w rozwiązaniu tych dwu wielkich zagadnień tkwi jego szczęście, a tem samem przyszłość Państwa polskiego. I dlatego, gdzie się tylko pokaże przedstawiciel Stronnictwa katolicko-ludowego, i odpowiednio, **a prawdziwie,** przedstawi naczelne hasło nasze **„Katolicka Polska ludowa“ tam wszyscy garną się pod sztandar S. K. L.**

Zdawałoby się więc, że wszystkie te jednostki, które wylewają krokodyle łzy nad zepsuciem ludowców, dopomogą ludowi polskiemu, aby skupił się silnie w stronnictwie uczciwem. **Takby się zdawało, ale tak nie jest.**

Gdybyśmy zrzucili ze siebie ideę katolicką,

mielibyśmy tysiące pomocników z prawa i z lewa. Ale że różni panowie, i ci mali i ci wielcy, wiedzą o tem, że idziemy w imię interesów katolickiego ludu polskiego **a nie w imię interesów obszarników czy innych zaśniedziałych dziadków,** dlatego **nawet nie lubią** o Stronnictwie katolicko-ludowem wspominać. Żywiołowy rozwój S. K. L., jaki się zaznaczył w ostatnim czasie, **pragnęliby ci panowie ograniczyć do „grupki czysto lokalnej“**, do grupki tego lub owego człowieka, **który jest tylko sługą idei Stronnictwa katolicko-ludowego, a nie jego właścicielem, ani nie jego marką.**

Dlatego ci panowie, nieraz bardzo nawet przemądrzali, lubują się w tem, aby ciężką i żmudną pracę nad skupieniem szerokich mas w obozie szczerze katolickim, ośmieszać **i nie mniej od socjalistów i ludowców ją zwalczać.** Jednakże lud polski, ugrupowany w Stronnictwie katolicko-ludowem

nie da się zepchnąć z drogi,

na którą wszedł. Ideę „Polski katolickiej“ będziemy rozszerzać wszelkiemi siłami dalej.

Być może, że dla tej szczytnej idei nastanie jeszcze w Polsce **Wielki Piątek,** kiedy ją różni **faryzajscy arcykapłani, Piłaci i Herodowie wyśmieją, osądzą i ukrzyżują.**

Być może, że o tej idei **własni jej uczniowie i głosiciele wątpić zaczną,** czy ona wogóle da się przeprowadzić. Albo nawet może się znajdą Judasze, którzy myśl przewodnią S. K. L. gotowi będą za 30 srebrników wrogom zaprzedać.

Ale po Wielkim Piątku, po męce na Golgocie, po tryumfującej nad zasadami i nauką Chrystusa Wielkiej Sobocie, **nastanie Dzień Trzeci.**

Przyjdzie Wielka Niedziela,

w której o świcie **zdrowa dusza** chłopa polskiego **odwali** grobowy kamień ludowcowej demagogji i jaśniepańskiego faryzajstwa.

Przyjdzie prawdziwie Polska Wielkanoc,

w której na nic zda się straż żydowska i pieczęć protekcji rządu Piłatów!

Lud polski zmartwychwstanie z nieśmiertelną ideą Chrystusa Ukrzyżowanego w sercu i w czynie, blaskiem swojej potęgi oślepi straż żydowską, złamie pieczęcie i przeniknie skałę, a w twardą, chłopską, spracowaną dłoń weźmie pomięty sztandar Orła Białego, wyprostuje go, odsłoni przed wszystkiemi ludami świata i krwią serdeczną męczeństwa za wiarę wypisze na tym sztandarze swe hasło:

„Katolicka Polska“

Zmartwychwstałemu Bogu.

Zmartwychwstałem Bogu chwała,
Co własny otwarł grób!
Składaj Mu hołdy ziemio cała,
Ściel się do Jego stóp!

Skończył się okres gorzkich mąk,
Wyschły potoki Krwi,
Z przebitych Jego nóg i rąk
Jasność promienna lśni!

Zmartwychwstałemu Bogu chwała!
Ludzkości nieś Mu pieśń!
Jego śmierć tobie życie dała,
Twych grzechów zmyła pleśń!

I nasz grobowy, ciemny loch
Ozłoci życia blask
I naszych bólów jęk i szloch
Uciszy Dawca łask!

Zmartwychwstałem Bogu chwała!
Wrogom Swym zadał cios!
Złamana piekła moc zuchwała,
Przycichł bluźnierców głos!

Napróżno dziś zwodziciel dusz
Godzi w Golgoty plon,
Stać będzie wiecznie mimo burz
Zmartwychwstałego tron!

X. Mateusz Jeż.

Sprawy polskie

Z Sejmu.

Na 296-tem posiedzeniu Sejmu uchwalono w drugiem i trzeciem czytaniu nowelę do ustawy o szacowaniu świadczeń i strat wojennych. Chodzi o to, aby tam, gdzie nie było komisyj szacunkowych wiejskich lub gdzie one zostały zamknięte przed ukończeniem rejestracji, materjał był odesłany do głównej komisji szacunkowej. Przyjęto również rezolucję posła Nadera (NPR.) w sprawie ustalenia strat w obwodzie województwa poznańskiego. tak samo rezolucję posła księdza Lutosławskiego (Zw. L. N.), wzywającą rząd **do bezpośredniej wypłaty sum należnych za rekwizycję za pośrednictwem urzędów gminnych.**

Następnie uchwalono w trzeciem czytaniu ustawę o obowiązku gmin miejskich w sprawie dostarczania mieszkań.

Przyjęto 4 rezolucje komisyjne w sprawie redukcji urzędów budowy domów urzędniczych, rewizji działalności urzędów mieszkaniowych, a wreszcie wniosek w sprawie złożenia projektu ustawy o sądownictwie administracyjnem.

Przy końcu posiedzenia sejmu weszła na porządek dzienny sprawa Dojlid, nad którą obradowano do wpół do dwunastej w nocy. O tej sprawie piszemy osobno.

Na piatkowem posiedzeniu odesłano do Komisji konstytucyjnej nowelę do ustawy o orderze „Polska Odrodzona“. poczem poseł ks. Dziennicki (N. Z. L.) referował sprawę uregulowania stosunków prawnych Kościoła katolickiego w Polsce. Chodzi o wniesienie przez rząd w ciągu 14 dni ustawy znoszącej wszystkie przepisy i urządzenia prawne wymierzone przeciw Kościołowi katolickiemu, a niezgodne z Konstytucją.

Poseł Putek, **który widocznie czuje, że za dolary hedurowskie trzebaby coś „robić“,** wystąpił przeciw Kościołowi katol., podnosząc oklepane już aż do znudzenia zarzuty w sprawie rzekomego nadużywania haseł religijnych do polityki. Pan Putek nie lubi, jak mu się ktoś z księży do polityki miesza, ale za to on lubi swój kształtny nosek wtykać na podwórko plebańskie. Dawna to zresztą jego nawyczka. Dziwniejsze jednak, że p. Putek poparty w tym względzie nawet przez nienawidzących go piastowców, domagał się, **aby nam posłowie żydowscy, protestanccy i inni niedowiarkowie uchwalali, jak ma wyglądać Komitet kościelny, jakie mają być opłaty parafjalne i t. p.** — **Sprawa ta i według Konstytucji i według Prawa kościelnego należy do wewnętrznych spraw kościelnych i inna jest droga na ich załatwienie.** Toteż Sejm, mimo oporu piastowców i żydów, wnioski p. Putka **odrzucił.** Przyjęto tylko rezolucję, aby Rząd zdał sprawę ze stanu rokowań ze Stolicą Ap. o konkordat.

„Komedjancka“ obrona Witosa.

Na sobotniem, ostatniem przed świętami, posiedzeniu Sejmu prano dalej brudy ludowców. Mianowicie pos. Rataj, w porozumieniu z Witosem i z ministrem Sprawiedliwości, „bezpartyjnym“ Sobolewskim, interpelował, czemu rząd nie udzielił dotychczas odpowiedzi w sprawie kontraktów leśnych. Na to min. Sobolewski oświadczył, że gotów jest udzielić tej odpowiedzi **natychmiast.**

W czasie przerwy obiadowej zebrał się Konwent Seniorów, na którym p. marszałek Trąmpczyński oświadczył, że otrzymał od prezesa Najwyższej Izby kontroli Państwowej p. Żarnowskiego **bardzo obszerny elaborat** w sprawie nadużyć leśnych spółek, ale większość klubów wypowiedziała się, by przed prowadzeniem dyskusji w sprawie kontraktów leśnych na plenum **dać czas poszczególnym klubom do zorjentowania się zarówno w samej sprawie jak i do rozpatrzenia odnośnych materjałów.**

Jednakże właśnie z tego pragnął Witos skorzystać, że kluby nie są poinformowane o dochodzeniu. Zażądał więc od posłusznego piastowcom p. Sobolewksiego ustnego sprawozdania, po którem wygłosił p. Witos dwugodzinną, nudną obronę, która nikogo z obecnych nie przekonała. **Sejm i społeczeństwo czeka na urzędowe akta, które przedstawi Najwyższa Izba Kontroli.** Wywody Witosa zbił poseł Staniszkis i p. Stapiński, który na zakończenie dodał, iż Spółki leśne będą „grobowym kamieniem dla piastowców.

Z komisyj sejmowych.

Komisja konstytucyjna przyjęła według referatu posła Liebermana 11 artykułów projektu ustawy o trybunale administracyjnym.

Komisja wojskowa uchwaliła w myśl projektu rządowego 2-letnią służbę wojskową i określiła wiek poborowy, który będzie się liczył od stycznia tego roku, w którym poborowy skończył 21 lat życia.

Komisja ochrony pracy rozpatrywała w dalszym ciągu wniosek **posła Potoczka** ze Stron. kat. lud. o zniesieniu kas chorych dla robotników, zatrudnionych na wsi. Przedstawiciel rządu zawiadomił, że już wyszedł okólnik, który tymczasowo wstrzyma organizację kas chorych na wsi do czasu uchwalenia odpowiedniej noweli.

Dożywianie dzieci.

Rada Ministrów uchwaliła zasadniczo przedłużenie akcji dożywiania dzieci ubogiej ludności do 1-go czerwca 1923 roku na rachunek rządu polskiego, poczem ma nastąpić likwidacja lub przekazanie tej czynności gminom samorządowym.

Cywilny minister spraw wojskowych.

Cywilnym wice-ministrem spraw wojskowych mianowany został dr. Jan Waygart.

Zagranica.

Ootwarcie konferencji w Genui.

Dzienniki donoszą, że na porządku dziennym konferencji wstępnej jaką mają aljanci odbyć w Genui, znajdują się następujące sprawy: 1) stwierdzenie, które państwa odpowiedziały na zaproszenie, wysłane przez Radę Najwyższą w Cannes; 2) jakiej odpowiedzi udzieliły państwa na warunki postawione przez Radę Najwyższą w zaproszeniu; 3) jakie środki są potrzebne, aby warunki te były na konferencji przestrzegane. Państwa Małej Ententy prawdopodobnie na konferencji przedwstępnej nie będą reprezentowane, a to z tego względu, że nie należą do grupy państw, od której wyszło zaproszenie.

Ameryka nie przyśle nawet obserwatora.

Rząd amerykański oświadczył, że Stany Zjednoczone nie będą wcale reprezentowane na konferencji genueńskiej. Nawet obserwator amerykański nie będzie obecny na konferencji.

Poincare pozostaje w Paryżu.

Do Paryża przyjechał Lloyd George z Sir Robertem Hornem. Lloyd George usiłował naprózno nakłonić Poincarego, aby wziął udział w konferencji. **Premjer francuski odmówił kategorycznie, zaznaczając,** że min. Barthou posiada odpowiednie instrukcje.

„Następca“ Karola

Na konferencji legitymistów przyjęto rezolucję stwierdzającą, że najstarszy syn zmarłego b. króla Karola, Otton, winien być uważany za króla węgierskiego. Król nosić winien imię Otton II. Koronacja króla — głosi rezolucja — ze względu na okoliczności nie może się odbyć w chwili obecnej. W okresie nieletności obrona praw i interesów króla Ottona spoczywać będzie w rękach królowej wdowy. Rezolucja domaga się wkońcu, aby zwłoki b. króla Karola zostały pochowane na Węgrzech, zaś królowa wdowa, aby otrzymała pozwolenie na pobyt na terytorjum węgierskiem.

Konferencja tranzytowa w Kownie.

W Kownie rozpoczęła się konferencja kolejowa, w której biorą udział przedstawiciele Niemiec, Rosji, Litwy i Estonji. Tematem obrad są sprawy trazytowe, zwłaszcza sprawa tranzytu towarów niemieckich do Rosji oraz rosyjskich do Niemiec.

Na Wielkanoc.

Dzień Zmartwychwstania Pańskiego, to radosne święto nad świętami, dzień zwycięstwa sprawiedliwości nad przemocą, światła nad ciemnością, miłości nad nienawiścią. Chrystus Swą miłością i dobrocią pokonał potęgę czarta, zwyciężył siły ciemności. „Zmartwychwstał, jak przepowiedział“, aby uciemiężonych i strapionych pocieszyć i napełnić otuchą.

Święta wielkanocne dziwną radością nastrajają serce wierzące. Radość wielkanocna

z powodu zmartwychwstania Chrystusa Pana zaczyna się już od wielkiej Soboty.

W wielką Sobotę zrana odbywa się po kościołach święcenie ognia i wody. Około dużego stosu, na który złożyły się stare, połamane krzyże i gałęzie tarniny, gromadzą się wierni, oczekując przybycia kapłana. Młodzież staje najbliżej ogniska. Zjawia się kapłan. Ogień roznięcono, ceremonja poświęcenia dokonana. Zaledwie ksiądz zdołał się oddalić, a już ta sama gromada, która jeszcze przed chwilą mogłaby służyć za wzór skupienia i powagi, w największym nieładzie rzuca się na ognisko, nie czekając aż się ono wypali; każdy chciałby zdobyć choćby jeden ogarek, choć jedną nadpaloną gałązkę, aby przyniósłszy ją do domu, zabezpieczyć swe pole przed burzami i piorunami. Według wierzeń ludowych, gałązka taka zatknięta na końcu stajania w polu, ma zabezpieczyć plony przed szkodliwością błyskawic i nawalnicy.

Gdy ksiądz znowu w kościele poświęci wodę, prawdziwa walka toczy się o nią w kościele, niejeden nie uszanuje miejsca świętego, byle tylko zdobyć tej wody jak najwięcej. Wodą tą pokrapia potem gospodarz całe swoje obejście, rolę i wszystkich domowników, resztę zaś przechowuje w domu na później, by ją mieć do święcenia, do kropielnicy, a wrazie przyjazdu księdza do chorego, do pokropienia izby. Zwyczaj kropienia gospodarstwa wodą święconą jest bardzo stary; u nas spotykamy się z nim już w XVI wieku.

W wielką Sobotę święci kapłan po wsiach i miastach tzw. **Święcone.** We wsiach, gdzie kościół jest w miejscu, odbywa się to już przed południem, do innych zaś zwykle wyjeżdża kapłan po południu. Święcone to bywa zwykle po wsiach bardzo skromne: jakaś bułka czy chleb, kawałek wędzonki czy kiełbasy, kilka jajek, chrzan, ocet a gdzieniegdzie i miód, oto wszysto, na co sobie ubogi chłopek może pozwolić. Mięsiwo i chleby święcone przypominają nam baranka wielkanocnego i chleby przaśne Izraelitów. Jaja już to zwykłe, już to jaki pisanki pięknie i misternie malowane i ozdobione (z pisankami spotykamy się w Polsce już w XIV wieku), są godłem i symbolem zmartwychwstania. Twarda ich skorupa wyobraża kamień, który przykrywał grób P. Jezusa i przykrywać będzie groby nasze. Jak pisklę przekłuwa skorupę i żywe z niej się wydobywa, tak P. Jezus wstał żywy i chwalebny ze skorupy ziemi, tak kiedyś i ciała nasze przełamią pokrywę grobową i powstaną na sąd i do żywota wiecznego.

Święcone wyglądało dawniej bardzo wspaniale po naszych dawnych, staropolskich dworach. Tam z dostatkiem łączono zawsze i sztukę.

„Dwie rzeczy, których hojny pan do uczty szuka,
Łączą się w Soplicowie: dostatek i sztuka",

powiada Mickiewicz w „Panu Tadeuszu". Na ogromnym stole, nakrytym śnieżnej białości obrusem, stał zwykle w środku baranek z chorągiewką, misternie wyrobiony z masła, z wełną lekką jak puch i z oczyma z drogich kamieni. Wokoło zastawiano, wedle możności domu, to dziki, to wieprze, to jelenie upieczone w całości i wypchane drobną zwierzyną, to szynki, zwoje kiełbas i stosy jaj, malowanych na czerwono. Dalej placki różnego rodzaju, baby potwornej wielkości i kołacze przeróżne. Wódki, wino i miód służyły dla ozdoby. Wszystko to zaś przeplatane było bukszpanem i inną zielenią. Święcone w dawnych domach polskich było tak obfite, bo rozdzielano je potem między służbę i czeladź, a znaczną z niego też część otrzymywały sieroty, stara służba, kalecy i podróżni.

Wieczorem w wielką Sobotę gromadzą się wierni, odświętnie ubrani, w kościele na **Rezurekcję.** Uroczystość to przewspaniała, nastrój radosny, wzruszenie powszechne, gdy z tysiąca ust rozlega się pieśń potężna: „Wesoły nam dzień dziś nastał!" A potem w uroczystym nastroju, z rozradowanem sercem i weselem wewnętrznem wraca wszystko do domu. Post przeminął, panuje powszechne święto radości.

Pierwsze święto Wielkanocy spędza lud w wielkiem skupieniu, jedynie w kółku rodzinnem. Dzień drugi za to jest pełen rozmaitości i zabaw. Już od wczesnego ranka gromadzą się parobcy około chat, czekając na dziewki, idące czerpać wodę; wówczas to nie darują żadnej, każdą muszą oblać wodą, lub co się zdarza jeszcze dość często, wciągnąć ją do stawu.

„Śmigus" jest i po miastach. Smutne jednak jest to, że gdzieniegdzie polewanie to przebiera miarę przyzwoitości i miłości bliźniego.

Zwyczaj „śmigusu" wywodzą niektórzy z dawnego zwyczaju pierwszych chrześcijan. Mianowicie ostatnie dwa tygodnie Wielkiego Postu przeznaczone były w pierwszych wiekach chrześcijaństwa na przygotowanie t. zw. katechumenów czyli nieochrzczonych pogan, na przyjęcie chrztu św. Chrzest ten odbywał się bardzo uroczyście w święta Wielkanocne w ten sposób, że katechumenów albo całkowicie zanurzano w t. zw. baptisterjach (od tego zdaje się nasz babiniec), czyli sadzawkach z wodą, znajdujących się w niektórych bazylikach rzymskich. Gdzieniegdzie zaś chrzest ten odbywał się przez obfite polewanie. Nowoochrzczeni chodzili potem przez cały tydzień w białych szatach na znak niewinności duszy aż do t. zw. niedzieli białej, czyli przewodniej. Zabytek tej białej szaty ma zastosowanie dzisiaj przy chrzcie św. dziecka, kiedy kapłan wkłada na jego głowę po chrzcie biały czepeczek.

Popołudniu przebierają się w niektórych okolicach chłopcy za „cyganów" i obchodzą wieś, zbierając datki zwane „śmigusami" (śmiguszt).

We wtorek po świętach wielkanocnych urządzają Krakowianie t. zw. „rękawkę", wesołą i popularną zabawę ludową na kopcu Krakusa.

Zwyczaje te wszystkie piękne, wiele w nich uroku i poezji. Smutne to tylko, że niektóre z nich zanikają coraz więcej u nas, a wraz z niemi zanika nieraz duch wesołej, naiwnej i niewinnej radości.

Józef Mazanek.

Wolno uprawiać tytoń.

Do naszej redakcji wpłynęło dużo skarg od chłopów, że Rząd zakazał chłopom uprawy tytoniu na własny użytek. Również na zgromadzeniach ludowych żalono się przed naszymi posłami na bezwzględność Rządu w tej sprawie. Imieniem S. K. L. udał się nasz poseł **Maślanka** do Ministerstwa Skarbu i **uzyskał zapewnienie, że niebawem wyda Minister Skarbu zezwolenie na uprawę tytoniu na małych działkach za pewną minimalną opłatą.**

Można już zaraz zabrać się do siania nie czekając na odnośne rozporządzenie, tem więcej, że i posłowie z innych stronnictw takiesame przyrzeczenie otrzymali.

W razie **obalenia** monopolu tytoniowego uprawa tytoniu w przyszłości nie będzie podlegała żadnym ograniczeniom. Wtedy wystarczy zgłosić tylko do Władzy skarbowej i uiścić ekwiwalent banderolowy proporcjonalnie do obszaru terenu tytoniowego.

Wieśniak-bohater.

(Dokończenie).

Z drogi bitej zboczyli w las. Łagodna ścieżka prowadzi ich zwolna w górę. Po jednej stronie jest czternaście stacyj, przedstawiających gorzką mękę Zbawiciela.

W duszy chorego nie porusza się ani jedna myśl na ów widok, a przecież niedawno tak wiele mu te stacje mówiły... Mechanicznie pochyla głowę na pozdrowienie swego Zbawiciela.

W duszy jednak ojca gorzeje coraz to większy płomień bólu. Teraz w ciszy i samotności poznaje on jasno swój los. O Boże jakaż to straszna, krzyżowa droga. Czy kto na całym świecie odbył kiedy straszliwszą podróż?

Przystanął wieśniak przed pierwszą stacją i czyta: „Jezus na śmierć skazany".

— Skazany na śmierć jest także i mój syn. Dlaczego Boże miłosierny, dlaczego?! Cóż ja Ci zawiniłem? Co zrobił mój jedynak, moje dziecko niewinne? Czy Ty, Boże w niebie wiesz, co to ból, dlaczego, dlaczego Tyś taki niemiłosierny...

Niedaleko znowu druga stacja. Pan Jezus w majestacie Boskim bierze krzyż na swe niewinne ramiona. Za co? za kogo? Cóż On zawinił? — Jak błyskawica przeleciała ojcu przez głowę myśl:

— Panie, pod tym krzyżem i ja chcę cierpieć w pokorze.

Zdziwił się tą swoją odwagą, ale jakaś dziwna ufność wstąpiła w jego serce. I słyszy organy rozbrzmiewające radosną pieśnią na powitanie młodego kapłana. Widzi syna swego u stóp ołtarza, potem na ambonie, głoszącego słowo Boże. A lud w kościele słucha go ze skupioną uwagą. Alojzy opowiada o woli Boskiej, o cierpieniach i mozołach tego życia, że trzeba je mężnie i z podniesionem czołem znosić. Lecz naraz ocknął się biedny ojciec, przesunął ręką po czole.

— Ach, to sen, sen — mara. Idący obok mnie Alojzy nigdy nie będzie stał przy ołtarzu, nigdy nie będzie wygłaszał słowa Bożego na ambonie.... Cóż mi pomoże cała moja ufność pokładana w Bogu? Czyż On mnie nie starł na proch?

Pokusy poczęły mącić pokój jego duszy. By ten tu obok niego idący nie był takim chorym, cóżby on powiedział, mając podobnież znękanego pocieszyć? Mówiłby mu z pewnością o niezbadanej woli Boskiej i że wszystkie ciosy z nieba trzeba znieść tak, jak Jego boska Mądrość przeznaczyła.

I znów na inny obraz Drogi krzyżowej padł wzrok walczącego z sobą kmiecia.

Czyta: „Jezus spotyka Swą Matkę Najświętszą". Myśli wieśniaka lecą do domu, ku żonie i córce, które nie mają jeszcze ani przeczucia o strasznym ciosie, jaki je dotknął.

— Biednaś ty matko. Jutro przeniknie twe serce miecz obosieczny...

A możeby tak przemówić do Alojzego.... Spróbuję.

Alojzy szedł obok ojca, milczący i niby w głębokiej zadumie pogrążony.

— Czy myślisz o domu?

Nie odpowiedział.

— Alojzy, co mam matce powiedzieć?

Słowo „matka" zdawało się zerwać z umysłu chorego tę szarą mgłę i zdawało się, że znów panuje jasność w jego umyśle.

Z dziwnym jakimś spokojem odrzekł.

— Niech zniesie mężnie, i wy, ojcze.... i wszyscy....

Ostatnie słowa były już prawie niezrozumiałe i z cichym płaczem wypowiedziane.

Promienie słoneczne przedzierały się przez gałęzie i wnikały w głąb lasu. Tu i tam śpiewały ptaszki, a wierzchołki drzew zdawały się szemrać o strapieniach dusz ludzkich.

— Ojcze — zdejm to ze mnie — rzekł nagle chory — wskazując na kaftan bezpieczeństwa.

— Zostaw — uspakajał go ojciec — już mamy niedaleko.

„Niedaleko" — jakże boleśnie wydarły się te słowa z piersi ojca.

Ale chory nie przestawał błagać.

— Pójdę zupełnie spokojnie z tobą.

Począł prosić tak serdecznie i wzruszająco, że wreszcie ojciec zdjął z niego kaftan bezpieczeństwa.

— A gdyby dostał napadu chorobliwego? Co pocznę?

W sprawie wypłacania zaliczek na potrzeby szkół powszechnych.

Poseł Dr. Antoni Matakiewicz z Klubu Katolicko-Ludowego, przedstawił w Sejmie następujący wniosek o wcześniejsze wypłacanie ze Skarbu Państwa zaliczek na potrzeby szkół powszechnych:

Zarządy szkół powszechnych, względnie Rady Szkolne miejscowe muszą zwykle już w czasie wakacji letnich uskutecznić zakupy opału, oczyścić i obielić budynki szkolne, co w obecnych czasach pociąga za sobą znaczne wydatki. Jednak w tym czasie, kiedy te konieczne wydatki muszą być poczynione, t. j. w lipcu i sierpniu, zarządy szkół nie rozporządzają funduszami na ten cel potrzebnymi, albowiem Kasy Skarbowe (Urzędy Podatkowe) dostarczają im na ten cel funduszów wpłaconych przez ludność przy podatkach dopiero w grudniu odnośnego roku administracyjnego, lub w styczniu roku następnego, wobec czego zarządy szkolne nie są w możności w należytym czasie ani opału zakupić, ani oczyścić i obielić budynków szkolnych, a opał zakupiony w czasie późniejszym, jest o wiele droższy.

Z tych względów podpisani wnoszą:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm wzywa Ministerstwo Skarbu, aby wydało odnośnym Kasom Skarbowym (Urzędom Podatkowym) **polecenie wcześniejszego wypłacania** na powyższy cel zarządom szkolnym odpowiednich zaliczek na poczet przeznaczonych na cele szkolne przy podatkach ściągnąć się mających prawomocnie uchwalonych dodatków szkolnych do podatków.

Interpelacja w sprawie tytoniu.

Poseł Franciszek Maślanka z Klubu Katolicko-Ludowego, wniósł do Ministra Skarbu i do Ministra Spraw Wewnętrznych następującą interpelację **w sprawie puszczenia tańszych tytoni na pasek przez małopolskie trafiki:** Od dłuższego czasu daje się odczuwać brak tańszych tytoni w trafikach małopolskich. Natomiast tytonie te można nabywać po wyższych cenach w różnych sklepach żydowskich, a co gorszę, sami trafikanci sprzedają te tytonie po wyższych cenach, niż na paczkach wypisane. Według świadectwa włościan z Rzeszowskiego, zgłosiło się do żyda trafikanta z Tyczyna, pow. Rzeszów, kilku chłopów z okolicy i każdy z nich kazał sobie dać po paczce tytoniu tureckiego, znaczonych po 115 Mk. Kiedy już mieli tytoń w kieszeni, położyli na ladzie po 115 Mk. Trafikant nie chciał tych pieniędzy przyjąć i żądał po 140 Mk. za każdą paczkę. Chłopi odmówili. Wtedy trafikant słowami „bandyci", przywołał policjanta, a ten zamiast trafikanta podać do wyższej władzy za lichwę, zwrócił się przeciw pokrzywdzonym chłopom, a nawet ich poturbował.

Zapytuję Pana Ministra Skarbu, czy wie o tych nadużyciach niektórych trafikantów Małopolski, a Pana Ministra Spraw Wewnętrznych, czy zamierza wydać polecenie, aby policjanci stawali po stronie pokrzywdzonych, a nie po stronie krzywdzących.

Poseł Maślanka.

W sprawie domu wycieczkowego w Krakowie dla młodzieży szkolnej.

Z Kuratorjum Okr. Krakowskiego otrzymujemy zawiadomienie, iż Kuratorjum, pragnąc zapewnić schronienie noclegowe młodzieży szkolnej, przybywającej coraz liczniej z całej Polski do Krakowa, celem zapoznania się z kulturą i zabytkami krakowskimi, względnie przejeżdżającej przez Kraków w celach turystycznych w okolice górskie, postanowiło wszcząć akcję wśród młodzieży i nauczycielstwa, wiodącą do zbierania systematycznego funduszu na budowę **„Domu wycieczkowego młodzieży szkolnej w Krakowie"**.

Dom ten będzie służył przedewszystkiem dla młodzieży szkolnej i przybywającego z nią nauczycielstwa ze wszystkich stron Rzeczypospolitej do Krakowa. Dlatego też Kuratorjum Okręgu Szkolnego Krakowskiego zwróciło się w pierwszym rzędzie do młodzieży i nauczycielstwa w całej Polsce, aby gorliwie i z całą ochotą zajęło się zbieraniem funduszów na budowę domu. W tym celu Kuratorjum podało projekt opodatkowania się stałego miesięcznego i młodzieży szkolnej i nauczycielstwa zarówno w obrębie okręgu szkolnego krakowskiego jak i innych w Polsce, a nadto obmyśliło szereg projektów, zmierzających przy pomocy samej młodzieży do wydatnego zasilenia funduszów na cel powyższy.

Ponieważ potrzeba takiego Domu wycieczkowego okazuje się, zwłaszcza w czasie letnich miesięcy, wprost dotkliwą, akcja Kuratorjum zasługuje w tym względzie na pełne poparcie. Administracja „Ludu katolickiego" otwiera bardzo chętnie stałą rubrykę na notowanie składek na „Dom wycieczkowy młodzieży szkolnej w Krakowie".

Ze spraw poselskich.

Na skutek prośby mieszkańców Filipowic i Rudy kameralnej, powiat Brzesko, interwenjował poseł Matakiewicz w Ministerstwie robót publicznych o spieszne ukończenie regulacji potoku Rudzianki, na co otrzymał następujące zawiadomienie:

Odnośnie do listu W. Szan. Pana Posła z dnia 25 marca b. r. w sprawie regulacji potoku Rudzianki w powiecie Brzeskim, mam zaszczyt donieść, że równocześnie polecam Okręgowej Dyrekcji Robót Publicznych w Krakowie, zbadać sprawę i przedłożyć odpowiednie wnioski.

Po otrzymaniu sprawozdania Okręgowej Dyrekcji nie omieszkam W. Szan. Pana Posła o stanie sprawy powiadomić.

Dyrektor Departamentu: **Dr. Rożański.**

ZAPAMIĘTAJ SOBIE, ŻE

Tam pod opieką Bożą rosną śliczne dziatki,
Gdzie codzień klęcząc, mówią pacierz obok matki.

* * *

Przed końcem walki nie rzucaj oręża
W walce o przyszłość wytrwałość zwycięża.

Nieopisaną trwogą zabiło mu serce. Począł więc modlić się i to modlić tak żarliwie, jak jeszcze nigdy w swem życiu.

Droga powoli się obniżała, las się kończył. U swych stóp zobaczyli błyszczącą wstęgę górskiej rzeki, po drugiej zaś stronie szpital, do którego dążyli. Szafirowy błękit nieba jaśniał nad ich głowami. Naokoło, jak okiem sięgnąć, rozciągały się złote łany pszeniczne, a dalej łąki zielone. Wszędzie panuje harmonja i spokój.

W tem całkiem niespodziewanie pada Alojzy z głośnym płaczem w ramiona ojca. Kmieć aż zdrętwiał ze strachu. Szuka niby miejsca wypoczynku dla syna i siebie i naraz tam — tam — spostrzega czternastą stację Drogi krzyżowej, a obok ławeczkę, zapraszającą strudzonych do spoczynku.

Promienie słoneczne padają przez gałązki drzew wprost na napis: „Złożenie Pana Jezusa w grobie".

Po krótkiem wytchnieniu chory się nieco uspokoił. Idą więc zwolna dalej, zbliżając się ku smutnemu celowi. Droga prowadzi przez most na bystrej rzece, oddzielającej ich od szpitala. Ojciec ścisnął mocno rękę syna.

— Chodź prędko!

Stoją już na środku mostu. Naraz Alojzy wyrwał gwałtownie rękę swą z rąk ojca i wskazał na wody strumienia.

— Ojcze, tu na dole byłby spokój, prawda?...

W duszy ojca coś się zaczyna macić...

— Byłby spokój...

Za chwilę jednak wychodzi wieśniak bohatersko z tej strasznej walki. Obok rzeki spostrzega bowiem krzyż, a na jego ramionach rozpiętego Boskiego Zbawiciela.

— Oto Syn Boży przybity do drzewa. On to strasznemi swemi mękami mię odkupił — a ja... Nie! nie, ja też cierpiał będę z Chrystusem. O Boże, nigdy, nigdy nie będę zabójcą i samobójcą — i modli się, patrząc na Jezusowe rany. A fale rzeki szemrzą czarownie:

— O pójdź, pójdź.

— Muszę stąd jak najprędzej uchodzić. — Chodź, synu!

Lecz syn, wskazując na fale nie przestawał prosić.

— Ale tu byłby spokój...

— Alojzy, patrz! Widzisz ten krzyż? — Chodź stąd z miłości do tego Jezusa ukrzyżowanego.

Zrozumiał chory te słowa.

— Tak, z miłości do Ukrzyżowanego... z miłości do Ukrzyżowanego...

W końcu przybyli do bram szpitala.

W korytarzu na ścianie wisiało zwierciadło. Wieśniak rzucił nań mimowoli okiem. Przestraszył się, bo nie poznał samego siebie. Cała jego głowa posiwiała, bielutka jak śnieg! Prawda, mógłby pokazać miejsce, na którem się to stało. To było tam w najokrutniejszej, w najcięższej próbie jego życia, kiedy patrzył z mostu we fale rzeki.

— — — — — — — —

Na drugi dzień wieczorem wrócił strapiony ojciec do domu. Bez jednego słowa pożegnania musiał opuścić Alojzego, gdyż lekarze tak kazali.

W izbie nie było nikogo. Żona i córka zajęte pracą spostrzegły natychmiast powrót ojca i lotem błyskawicy przybiegły do niego. Ojciec siedział przy stole. Kapelusza umyślnie z głowy nie zdjął.

— Tatusiu, kiedy Alojzy będzie miał prymicje i kiedy przyjedzie do domu?

— Proszę zamknąć okna — odrzekł ojciec.

Potem stanął, wziął do ręki krzyż, zdjął kapelusz tak, aby widziały jego białą głowę, a następnie powiedział:

— Alojzy nie przyjedzie już nigdy...

Na te słowa, dwa głośne jęki odbiły się od ścian. Jęki te były tak bolesne i tak rozdzierająco straszne, że zdolne były poruszyć najtwardszą skałę...

— — — — — — — — —

Na tem kończy się to opowiadanie, wzięte z życia ludzkiego.

Wszystkie osoby tu wymienione odeszły już na wieczny spoczynek.

Dzisiaj — one już jednak na pewno szczęśliwe, bo niosły mężnie krzyż za Chrystusem i powtarzały sobie te zbawcze słowa:

— Z miłości do Ciebie, o ukrzyżowany, niewinny Boży Baranku!

Zgnilizna moralna wśród posłów piastowskich.

Na wtorkowem posiedzeniu Sejmu przyszła pod obrady Sejmu interpelacja Związku L. Nar. w sprawie parcelacji 12 i pół tysiąca morgów majątku Dojlidy koło Białegostoku. Sprawa ta według wyciągu z protokółu sejmowego przedstawia się następująco:

Na trybunę wychodzi pos. Staniszkis, (Zw. lud. nar.) i uzasadnia interpelację w sprawie Dojlid pogłoską, iż Główny Urząd Ziemski w Warszawie, na którego czele stał (dzisiaj już nie stoi) piastowiec poseł Kiernik, wywierał nacisk na okr. Urząd Ziemski w Białymstoku w sprawie nieprawnej sprzedaży dóbr Dojlidzkich.

Dojlidy liczą 12 i pół tys. morgów. Właścicielka ich dnia 31 sierpnia sprzedała cały drzewostan tego majątku kontraktem zawartym w Berlinie za 100 miljonów Mk. a nazajutrz majątek Dojlidy za 75 miljonów Mkp. z obowiązkiem dotrzymania kontraktu o kupno drzewostanu. Ziemię tę nabył Polsko-Amerykański Bank ludowy, w skład którego wchodzą między innymi **żydami: posłowie piastowcy Kiernik, Bryl, Rączkowski, Bobek, Wyrzykowski i były poseł Bardel.**

Ponieważ cena kupna nie odpowiadała rzeczywistej wartości majątku, wdrożono rokowania z nowonabywcami, którzy zgodzili się do poprzedniej opłaty skarbowej **4 i pół miljona marek, dopłacić 20,100.0000** Mkp. tytułem należytości skarbowej.

Zgoda ta na dopłatę 20 miljonów była uderzająco szybka i ochotna, ale dopiero wtedy, kiedy zgłoszono już w tej sprawie do Sejmu interpelację.

Sejm otworzył dyskusję nad interpelacją. Głos zabiera Prezes Najwyższej Izby Kontroli Państwa p. Żarnowski i przedstawia na podstawie dokumentów urzędowych sprawę Dojlid następująco:

W r. 1886 Zofja hr. Ruedigerowa nabyła Dojlidy do hr. Krusensterna. Posiadłością tą podczas okupacji zarządzał Niemiec, który cieszył się poparciem władz niemieckich, bo majątek ten uchodził za nieruchomość obywatelki niemieckiej. Gdy Niemcy ustąpili, inspektor rolnictwa p. Woźniacki wystąpił z wnioskiem o przejęcie **przez państwo polskie** administracji Dojlid i z końcem roku 1919 minister Bardel podpisał odnośne rozporządzenie, polecając wykonanie jego okręgowemu zarządowi dóbr państwowych w Siedlcach. Ale podległy ten organ **zaniedbał** wykonać ogłoszenia tej przymusowej administracji. Mimo tego zaniedbania, ministerjum rolnictwa ponownie zarządziło przejęcie tych dóbr w zarząd państwowy, a w marcu z. r. poleciło, aby zarządca państwowy nie czynił żadnych zmian w administracji i ograniczył swą działalność do opisu majątku i spisu inwentarza, celem ewentualnego przekazania go właścicielce. 22-go października 1921 roku minister rolnictwa pisze do ministra spraw zagranicznych list z prośbą o zakomunikowanie do Berlina, że zniesienie zarządu państwowego może nastąpić tylko wtedy, gdy hr. Ruediger udowodni swoją przynależność do państwa polskiego i gdy jej administrator przyjedzie na miejsce. Te warunki nie zostały spełnione. Mimo to sprzedaż majątku Dojlid Bankowi ludowemu nie wywołała ze strony min. rolnictwa żadnego protestu. Gdy Izba kontroli odniosła się do min. rolnictwa o wyjaśnienie, z jakich powodów przymusowy zarząd nie został wykonany, nie otrzymała odpowiedzi.

Co do warunków i sposobu nabycia Dojlid przez Bank ludowy podnosi mówca, że Bank zwrócił się o pozwolenie na kupno wprost do Głównego Urzędu Ziemskiego, a nie do Białostockiego okręgowego Urzędu Ziemskiego, co motywowano niezbędnym pośpiechem, gdyż w myśl zawartej punktacji kontrakt musiał być podpisany w bardzo rychłym terminie. G. U. Z. odesłał sprawę do białostockiego urzędu tego samego dnia „z nadmienieniem, że zadanie i cele Banku w zakresie parcelacji są znane G. U. Z. i w zupełności odpowiadają duchowi ustawy o wykonaniu reformy rolnej“. Nazajutrz, 17 sierpnia 1921 r. wpłynęło do G. U. Z. pismo pełnomocnika Banku, Wieszyńskiego, donoszące, że dobra Dojlidy zostały temu Bankowi przez hr. Ruedigerową sprzedane.

Stwierdza mówca dalej na podstawie odpisu notarjalnego pisma do b. namiestnictwa we Lwowie z 8 sierpnia 1921 r., że założyciele Banku: Kiernik, Bardel, Bryl, Rączkowski, Wyrzykowski i Bobek zawiadomili namiestnictwo, że u rejenta Staszewskiego odbędzie się posiedzenie konstytuujące tego Banku w Krakowie. Z zestawienia dat wynika, że w chwili wniesienia podania o sprzedaż do GUZ przedstawiciele Banku nie mieli jeszcze prawa w jego imieniu oficjalnie występować, ani Wieszyński nie miał prawa mianować się w piśmie do GUZ prokurentem Banku. Główny Urząd Ziemski jednak mimo to, kupno zatwierdził.

Mimo różnych trudności przystąpiono do parcelacji, przy której, jak stwierdza protokół okręgowego komisarza ziemskiego Godlewskiego, **działy się różne niesprawiedliwości. Ceny były spekulacyjne,** gdyż żądano od włościan miejscowych **po 120.000** za mórg, chociaż cena przeciętna wynosiła 6.000 M. za mórg. To żądanie 120.000 za mórg stwierdza także protokół prezesa izby skarbowej w Białymstoku. **Włościan straszono,** że gdy oni po tej cenie nie kupią to sprowadzi się włościan z innych okolic.

Białostocki urząd ziemski doniósł o tem wszystkiem do G. U. Z. podnosząc, że Bank ludowy sprowadzając nabywców obcych **ignoruje prawo pierwszeństwa miejscowej ludności,** wśród której panuje głód ziemi. Bank ten nie uzyskał zatwierdzenia projektu parcelacji, i że żąda cen wygórowanych. Na tej podstawie białostocki urząd wniósł, **żeby Bankowi odebrać upoważnienie na parcelację** i przystąpić do wykupna tych dóbr na rzecz państwa. Na to pismo jednak urząd okręgowy białostocki **nie otrzymał z G. U. Z żadnej odpowiedzi.** Wobec tego prezes urzędu białostockiego sam na podanie odnośnego Banku dał upoważnienie do sprzedaży tych dóbr **na rzecz ks. Jerzego Lubomirskiego** za cenę podobno 450 miljonów, gdyż okoliczni chłopi nie mieli funduszów tyle, aby tę ziemię naraz zapłacić. Trzeba ubolewać, że nadzwyczajna energja G. U. Z. w załatwieniu sprawy nabycia nie ujawniła się także w kierunku kupna Dojlid na rzecz reformy rolnej. Utrzymanie zarządu przymusowego byłoby ten wykup bezwarunkowo uprościło.

Następnie wywodzi mówca, że skarb nie został uszczuplony przy opłatach stemplowych, gdyż uiszczono dodatkową opłatę stemplową, przyjmując jako szacunek cenę nabycia tych dóbr zapłaconą przez ks. Lubomirskiego. **Stało się jednak to dzięki interwencji ministra skarbu.**

Kończy tem, że izba kontroli jest instytucją apolityczną, że działała bez względu na wszelkie walki partyjne i tylko w granicach zakreślonych ustawą, to znaczy na podstawie dowodów i dokumentów, zawartych w aktach.

W czasie dyskusji, która się wywiązała nad tem miażdżącem oskarżeniem piastowskich dorobkiewiczów, „przyjaciół i jedynych obrońców litylko chłopów“, zgłosił poseł Poniatowski wniosek, że: 1) Sejm wzywa rząd, aby **wszystkim instytucjom parcelacyjnym odebrano koncesje.** po 2) Sejm stwierdza, że udzielenie koncesyi Bankowi ludowemu, jako instytucji specjalnej **uważa za szkodliwe dla reformy rolnej i wobec tego nie ma zaufania do polityki Głównego Urzędu Ziemskiego** (czyli do p. Kiernika).

Sejm uchwalił tę rezolucję mimo oporu socjalistów i żydów, którzy chcieli uratować p. Kiernika. Wobec uchwały Sejmu **p. Kiernik otrzymał natychmiastową dymisję,** a następcą jego został p. Makulski, dotychczasowy wiceprezes G. U. Ziemskiego.

Podczas tej pamiętnej, a nadzwyczaj przykrej debaty Sejmu nad kradzieżą grosza publicznego i nadużywaniem władzy do własnego, osobistego użytku, wywiązała się sprzeczka **między p. Putkiem, a p. Brylem.** Wart pac pałaca... P. Putek nazwał Bryla kanalją, za co tenże uderzył Putka dwa razy pięścią w głowę. Poseł Sejb. stapińczyk zaczął w obronie p. Putka pluć obficie na ławy piastowskie. Niektórzy powiadają, że nawet p. Brylowi coś z tego się dostało. Byłoby to bardzo komiczne, gdyby niestety nie było zarazem bardzo bolesne, iż tak postępują ze sobą „przedstawiciele“ narodu polskiego.

Te fakta, nagie, zimne, jak rzeczywistość otwierają nam już całkiem jasno oczy, że **na ludzi, którzy nie są katolikami z życia i z czynu, nie może liczyć chłop polski.** Wcześniej bowiem czy później zdradzi taki człowiek interesa wyborców **dla własnego interesu prywatnego,** tak, jak to uczynił p. Kiernik, redaktor „Piasta“ Raczkowski i inni, przy ostatniej sprawie z Dojlidami.

Dział gospodarczy.

Na czem polega wzorowa gospodarka. — Królik.

Od p. Jerzego Kraskowskiego z Krakowa, pierwszorzędnego znawcy królików, otrzymujemy następujące uwagi:

Stały dobrobyt, który mieć pragniemy w naszej ojczyźnie, polega jedynie na **pracy wytwórczej.** Ale tę pracę trzeba zorganizować tak, aby ona nie jedynie materjalne dawała korzyści, lecz aby jednocześnie świadczyła także o umysłowym, a nawet i o moralnym społeczeństwa swojego rozwoju i postępie.

Zmierzam do tego, aby powiedzieć, że, jako obywatele kraju z natury swojej rolniczego, mamy dbać nie tylko o to, aby jak najwięcej namłócić pszenicy lub innego w danej chwili najbardziej popłatnego ziarna — ale również i o to, **by to nasze gospodarstwo rolne było pełne i o ile możności wzorowe.** A wzorowem i pełnem będzie ono wtedy, jeżeli nie tylko zajmować nas będzie ziarno jako produkt bezpośrednio dający pieniądze, ale jeżeli tak dobrze jak ziarnem interesować się będziemy i słomą z pod tego ziarna i rolą, na której ono wyrosło, jej uprawą przed plonami i po plonach, wreszcie ściernią i chwastami, ich zużytkowaniem itd. Słowem, mamy być nie tylko **wytwórcami** w ścisłem tego słowa znaczeniu, ale również i wszystkiem tem, co się składa na tytuł „gospodarza”.

Jako **prawdziwi** gospodarze, mamy przestrzegać, oprócz elementarnych zasad uprawy roli, zasiewów, zbiorów i t. p., także i tego, aby w gospodarstwie naszem wogóle odtąd nic się **nie marnowało,** lecz wszystko, bez wyjątku, w jakikolwiek odpowiedni sposób, było w gospodarstwie zastosowane i zużytkowane.

Więc i te chwasty, o których wspomniano wyżej, również ściernie, korzenie, perze, zielska, liście, nacie, głąbie, kaczany, plewy, zmioty i t. d. i t. d., wszystko to ma być cenione i szanowane, tak samo dobrze, jak się ceni i szanuje ziarno, bo każde z wyliczonych wyżej, tak zwanych obecnie **„odpadków gospodarczych“** odpowiednio zastosowane i zużytkowane, **zamienia się na pieniądze,** które, również jak pieniądze za ziarno, w rubryce dochodów gospodarczych mieścić się mogą i powinny.

Do spożytkowania odpadków gospodarczych pomagają nam znakomicie kozy, trzoda chlewna i ptactwo, z czego poważne dochody mieć można i takowe już mamy. Ale to jeszcze nie wszystko, bo, pozatem, jak dotąd, marnuje się u nas bardzo wiele innych odpadków, a winne temu jest albo nasze przysłowione niedbalstwo, albo niewiadomość, w jaki sposób te odpadki gospodarcze poza ptactwem i trzodą spożytkować jeszcze można.

Weźmy do pomocy w tej ważnej sprawie gospodarczej **królika**, a przekonamy się, ile na królikach zarobić możemy.

Pamiętać bowiem trzeba, że 1. Królik, jak żadne inne z hodowanych przy domu zwierząt, jest mnożny. Jedna samica daje rocznie najmniej 48 sztuk potomstwa, które w szóstym miesiącu po urodzeniu już jest zupełnie dojrzałe do użycia na mięso.

2. Królicze mięso jest zdrowsze i pożywniejsze od wszelkich innych mięs jakie jadamy. Od mięsa wołowego jest prawie podwójnie pożywniejsze, gdy bowiem tamto ma w sobie części pożywczych 24.20%, to mięso królicze zawiera 40.15%. Z tego wynika, że, komu wystarcza dla nasycenia ½ funta mięsa wołowego, ten się tak samo nasyci ¼ funta mięsa króliczego.

3. Królik, jak żadne inne hodowane przy domu zwierzątko, jest wszystkożerczy i w jedzeniu niewybredny: zjada wszelkie odpadki kuchenne i gospodarcze, począwszy od łakoci, a kończąc na suchych gałęziach ze starej zużytej miotły.

4. Królik, jak żadne inne zwierzątko domowe, jest łagodny i powolny na wszelakie czynione z nim zabiegi choćby najbardziej dla niego przykre i bolesne.

5. Królik, nie mniej od innych zwierząt domowych, odporny jest na choroby, jeżeli ma klatkę suchą, dość obszerną i niezbyt zaciemnioną. Osławiona chorobliwość królików, to legenda wymyślona przez niedbałych hodowców.

6. Królik nie absorbuje sił roboczych, bo praca przy hodowaniu królika najodpowiedniejsza jest dla dzieci i dla starców, do innej ciężkiej pracy niezdatnych.

7. Przy wprowadzeniu u nas powszechnej hodowli królików otrzymalibyśmy co następuje: ponieważ mamy 6 miljonów rodzin polskich, więc jeżeliby każda rodzina tylko jedną utrzymywała samicę króliczą, to po roku mielibyśmy 6,000.000 razy 48 = 288.000.000 królików, a czystego mięsa 864,000.000 klgr.

Rachując wedle przedwojennej statystyki niemieckiej po 45 klgr. mięsa na jednego człowieka rocznie, wypadłoby, że wyprodukowane u nas mięso królicze wystarczyłoby dla 19,200 tysięcy ludzi na rok, t. j. że przeszło ¾ naszej ludności polskiej miałoby mięso nie potrzebując żadnego innego, bo jak wiemy, mięso królicze jest najpożywniejsze. A gdy się uwzględni różnicę w pożywności mięsa, to się okaże, iż starczy nawet dla całej ludności polskiej na okrągły rok gospodarczy.

O wartości tego mięsa w pieniądzach decydują ceny targowe. Jak obecnie, to wiele miljardów marek polskich trzebaby użyć na to, aby zakupić tę ilość mięsa króliczego, jak to jest wykazane wyżej, a której nie mamy, bo nie hodujemy królików, ale za to pielęgnujemy chwasty, wszelkie odpadki i przysłowione nasze niedbalstwo, znane „naj bude jak bywało“.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Jerzy Kraskowski.

Kilka słów o patencie przemysłowym.

Ustawa o patencie, czyli sposobie pobierania podatku przemysłowego, została uchwaloną już 17 grudnia 1921 (Dz. ustaw Rzplt. P. r. 1922 Nr. 2 poz. 7), świeżo zaś wyszedł tekst tej ustawy i rozporządzenie ministra skarbu (Dz. u. 1922, Nr. 17) rozciągające dawny patent rosyjski na całą Polskę. Ustawa ta bardzo obszerna, obejmująca 163 artykuły i siedem dodatków do artykułów, zawiera cały szereg przepisów, kto, w jaki sposób oraz ile ma opłacać podatku przemysłowego. W najbliższym czasie zapewne pokaże się ta ustawa w osobnem wydaniu z obszerniejszemi objaśnieniami. W krótkości tylko podajemy, że ustawa tworzy w handlu i przemyśle 4 kategorje:

Do I kl. zalicza się hurtowników, którzy płacić będą **za patent 166 tys.** bez uwzględnienia, czy obrót wielki lub mały robią. Do II kl. zalicza się wszystkich kupców detailistów i ci płacić będą 52.500 mk. za patent. Do kl. III zalicza się drobne kupiectwo, które zajmuje jeden pokój dla swego handlu i zatrudnia 1 pomocnika i ci płacić będą za patent 15 tys. marek. Zaś do opłacania patentu IV kl. w wysokości mk. 4250 będą przydzieleni ci, którzy swój handel uprawiają w ubikacji nie mającej wyglądu pokoju, tylko znajdującej się w przybudówkach lub zagrodzeniach itp.

Przemysłowców zaś podzielono na 8 klas i tu opłacać będą przemysłowcy patenta **od 800 mk. do 250 tys.** względnie od zatrudnionego robotnika od 1 do 1000 ludzi. Ustawa odróżnia zatem osobno przedsiębiorstwa handlowe i osobno przemysłowe. Patent w kupiectwie i przemyśle obejmuje 3 pokoje; gdyby dane przedsiębiorstwo więcej miało ubikacji, wtedy dopłaca się 10 proc. nadwyżki. Do patentu dopłacać będą kupcy jeszcze 100 proc. podatku dla samorządu i Izb handlowo-przemysłowych. W bieżącym roku płacić się będzie 25 proc. mniej. Do powyższych obliczeń dochodzić będą dodatki komunalne 75% oraz podatek od zysku i to do 40 tys. zysku, opłacać się od zysku nie będzie, natomiast od 40 do 80 tys. 1 proc., od 500 tys. do 1 miljona 5 proc., od 1 do 1 i pół milj. 6 proc., od 1 i pół do 2 milj. 7 proc., powyżej tego 9 proc. **Patent musi być wykupiony już w grudniu na rok następny.** Nie wykupienie będzie narażać na kary pieniężne, lub zamknięcie przedsiębiorstwa. Podatek od zysku opłacać się powinno w jednej kwocie, lecz są przewidziane ulgi w płaceniu. Prócz przemysłu i handlu przepisuje ustawa wysokość podatku od nieruchomości, od kapitału i od pracy.

Jak poszukiwać zaginionych w Rosji?

Delegacja Polska do Spraw Repatrjacji nadsyła nam następujący komunikat, dotyczący poszukiwania osób, zaginionych w Rosji i na Ukrainie:

W wielu wypadkach osoby, reklamujące obywateli polskich z Rosji, Ukrainy i Białorusi, nie mogły podać delegacji polskiej dokładnego adresu i dostatecznych danych, dających możność odszukania tych osób. Wobec tego delegacja polska mogła zaledwie część osób z tej liczby odszukać, pozostałe zaś reklamacje niekompletne, lub też o adresach nieaktualnych nie mogły odnieść skutku.

Delegacja polska jednak, nie mogąc pozostawić sprawy nieodszukanych repatrjantów w zapomnieniu i pragnąc w dalszym ciągu przyjść z pomocą odszukującym i osobom interesowanym, zarządziła przyjmowanie reklamacji co do osób, dotąd nie odszukanych, lub których adresy obecnie nie są dokładnie znane. W kwestji tych osób można się zgłaszać pisemnie do pokoju Nr. 71 Delegacji polskiej do Spraw Repatrjacji w Warszawie ul. Chmielna Nr. 31 od godz. 12 do 2 po poł. w celu wypełniania odpowiedniego druczku danemi, jakie osoba reklamująca posiada.

Zgłoszenia te będą wysyłane dwa razy na miesiąc do Rosji w formie gotowych biuletynów wywiadowczych celem dalszych poszukiwań przez rozesłanie tych biuletynów zarówno do naszych instytucyj i placówek jak i wszystkich urzędów rosyjsko-ukraińskich w odnośnych miastach Rosji, Ukrainy i Białorusi.

Odpowiedzi, otrzymane w tym względzie, będą ogłaszane przez Delegację Polską w Warszawie w miarę otrzymanego materjału.

W odpowiedzi na napaść „Piasta“.

W ostatnim numerze zarzucił mi „Piast“, jakobym na Komisji konstytucyjnej uprawiał spółkę z posłem Grünbaumem i endekami na szkodę ludu.

Otóż oświadczam, że **spółki z żydami na szkodę ludu polskiego robią tylko piastowcy, — jak to wykazała sprawa kontraktów leśnych i sprawa Dojlid, oni też popierają żydów na składowe i trafiki** (jak np. w Żabnie).

Co do sojuszu z endekami, — to wszyscy c tem w sejmie wiedzą, że **na Komisji konstytucyjnej piastowcy idą ręka w rękę z endekami, by z pogwałceniem elementarnych zasad sprawiedliwości i słuszności utrącić wszystkie inne stronnictwa.**

Poseł Ks. Dr. Lubelski.

Ile nas będzie kosztowała odbudowa.

Dyrektor krakowskiego okręgu robót publicznych, b. wicemin. inż. Dudek, w wywiadzie, wygłoszonym w piątek w krakowskiem tow. technicznem stwierdził, że prace techniczne, związane z pomiarami ziem polskich trwać będą lat 10, ze współudziałem 40 inżynierów rocznie, a koszta ich wyniosą 4 miljony marek w złocie. Prace kartograficzne pochłoną 60 lat pracy, przy udziale 300 geometrów rocznie, koszta zaś dosięgną sumy 100 miljonów marek w złocie. Budowa dróg lądowych i mostów trwać będzie lat 40 przy współdziałaniu 200 inżynierów rocznie za 1,975.000.000 mk. w złocie. Regulacja rzek żeglownych i spławnych pochłonie 656 miljonów marek, wreszcie budowa sztucznych dróg wodnych kosztować będzie 756 miljonów marek. Wszystkie więc razem powyższe prace techniczne pochłoną 3,300,000.000 marek przedwojennych w złocie, ponad 1.000 fachowych sił inżynierskich i mierniczych i 70 do 80.000 robotników rocznie. Wydatki te odpowiadają wydatkom przedwojennym, które łożyła Galicja w dziedzinie prac technicznych.

ZAPAMIĘTAJ SOBIE, ŻE

Życie, to cierpień wątek,
Lecz kielich goryczy —
Spełniony wielkiem sercem,
Bóg do zasług wliczy.

Wywożenie pieniędzy z Polski.

INTERPELACJA.

Poseł ks. dr. Kazimierz Kotula wniósł do pana Ministra skarbu w sprawie masowego wywożenia polskich pieniędzy do domu gry w Sopotach następującą interpelację:

Kiedy Rząd polski czyni rozpaczliwe wysiłki, aby wstrzymać wywóz nielegalny waluty polskiej za granicę i w ten sposób ochronić ją od spadku, wielu obywateli polskich, nie licząc się z interesem narodowym, tajnemi furtkami przemyca do Sopot miljony marek polskich, aby je potem przegrać w sopockim kasynie gry. Jak informuje Gazeta Gdańska, w zonie letnim 1921 roku setki miljonów marek polskich utonęły w ten sposób w kieszeniach obcych obywateli. To samo niebezpieczeństwo grozi i w bieżącym roku, jeżeli pan Minister nie wyda ostrych rozporządzeń zapobiegawczych.

Wobec tego zapytują podpisani Pana Ministra:

1) czy Mu wiadomo, że obywatele polscy przemycają do Sopot setki miljonów marek polskich, by je potem przegrać w kasynie gry;

2) co Pan Minister zamierza uczynić, aby przeszkodzić temu wywożeniu waluty polskiej do kasyna w Sopotach?

3) jakie dodatkowe kary zamierza Rząd polski nałożyć na tych obywateli polskich, którzy dopuszczają się tego przestępstwa?

Interpelant załącza do interpelacji odnośne artykuły Gazety Gdańskiej.

WITOLD ZECHENTER.

Krzyż na rozdrożu.

Pełnem miłości okiem
poglądasz, o Chryste, po polu,
gdzie chaty stoją w szerokiem
wioszczyny ubogiej okołu.

Patrzysz na białe od śniegu
zakrzepłe niwy pod lodem,
żałosne od brzegu do brzegu,
tęskniące za wiosny wschodem.

I patrzysz potem o wiośnie,
jak nikłe zboża wychodzą,
I owoc trudu wciąż rośnie
pod Twoją niebieską wodzą.

A potem patrzysz — gdy lato —
na bujne orne zagony,
żniwa — i pełne przed chatą
spichrze, gdzie plon jest zniesiony.

A potem, w dni smutne, mgliste,
gdy w dal odleciały ptaki,
patrzysz na pastuszków, Chryste,
jak w polu pieką ziemniaki.

A jeszcze potem — na nowo
nadchodzi zima znów śnieżna,
nie świecą zorze majowo,
żałość się niesie bezbrzeżna.

Lecz znowu przybywa wiosenka,
znów wybujają owoce,
pobożna krzyż Twój mai ręka,
ciepłe a wonne są noce.

I tak już od lat z Krzyża tego
poglądasz na dole wieśniaczą,
modląc się do Ojca dobrego
za tych, którzy cierpią i płaczą...

Co pisze lud.

Matysówka pow. Rzeszów.

Organizacja S. K. L. w powiecie Rzeszowskim postępuje szybkim tempem naprzód.

Dnia 2 kwietnia odbył się w Matysówce publiczny wiec pod przewodnictwem p. Jana Bojdy. Poseł **Maślanka** omówił sytuację polityczną i wykazał zgubne skutki dla chłopów i Państwa wynikające z socjalizującej polityki piastowców i stapińczyków, którymi komenderuje socjalista Daszyński. — W obronie socjalistów zabrał głos ich płatny agitator Kunysz. Napadł na księży i Kościół katolicki. Zebrani mu dogadywali, dlaczego o rabinach nie mówi. Kiedy już się do syta wygadał zabrał głos ponownie poseł Maślanka i zbił wszystkie fałszywe zarzuty Kunysza, za co otrzymał huczne brawa od zgromadzonych.

Druzgocącem było dla piastowców następne przemówienie przewodniczącego **p. Bojdy**, który stwierdził, że **zgnilizna rozsadza stronnictwo Piastowców i że chłopi winni organizować się w Stron. Katolicko-Ludowem.** Toteż na zakończenie zgromadzeni uchwalili **przystąpienie gremjalne do S. K. L.**, a posłom S. K. L. uchwalili pełne votum zaufania. **Uczestnik.**

Kalisz.

Piszą nam z Kalisza: W niedzielę 26 marca 1922 r. odbyło się w Kaliszu w gościnnym domu p. inżyniera Dzierżawskiego zebranie, na którem poseł do Sejmu Dr. Antoni Matakiewicz omówił obecną sytuację wewnętrzną i zewnętrzną ze szczególnem uwzględnieniem przebiegu sprawy wileńskiej. W dyskusji, jaka się wywiązała, zabierali głos, były minister Jan Michalski, starosta turecki p. Dzierżawski, redaktor „Głosu Kaliskiego" p. Przedpelski, wiceprezes Polskiego Instytutu Narodowego Jasiński i inni.

Wszyscy mówcy uznali stanowisko zajęte przez klub sejmowy posłów S. K. L. w sprawie wileńskiej za poprawne i przyjęli przemówienie posła Matakiewicza bardzo przychylnie.

P. prezes Dr. Matakiewicz wziął udział w posiedzeniu komitetu wykonawczego Polskiego Instytutu Narodowego, a następnie w dniu 27 marca b. r. zwiedzał osobliwości Kalisza, tego starodawnego miasta polskiego, co zaraz z początkiem wojny światowej spalone i zrabowane przez Niemców, już prawie zupełnie się odbudowało, a to dzięki inicjatywie prezydenta miasta Jana Michalskiego.

Bochnia.

Na ostatnim zjeździe członków S. K. L. w Bochni wykazali nam dosadnie nasi posłowie, dlaczego to w Polsce nie jest tak, jakbyśmy sobie wszyscy życzyli. W Rządzie i w Sejmie dużo jest takich ludzi, których celem jest tylko dogodzenie własnej ambicji lub dobro partji, a nie dobro Ojczyzny i narodu, — dlatego też dzieje się u nas coraz gorzej, cierpią na tem wszyscy. Ludzie ci mienią się być nieraz katolikami, ale w praktyce nie liczą się z religją, postępują często wbrew jej zasadom, jak dla nich lepiej, mówiąc, że religja jest rzeczą prywatną.

Czy wobec tego mamy stać z założonemi rękoma?

Od nas, od narodu zależy, jaki nadal będziemy mieć Sejm, jaki Senat i jaki Rząd. — Przy wyborach ma lud sposobność usunąć ze Sejmu i Rządu jednostki złe i samolubne, a wprowadzić tam ludzi uczciwych i tyko dobro Ojczyzny i narodu mających na celu. Agitatorowie stronnictw przewrotnych i szkodliwych bałamucą lud przy wyborach, lud, który nie jest uświadomiony i nie zna stronnictwa szczerze pracującego da jego dobra i dla Ojczyzny. Lecz naszym obowiązkiem jest otwierać ludowi oczy, uświadamiać go i wykazywać mu szkodliwą działalność wrogich nam stronnictw. Dzień 6 marca b. r. winien być dla nas zaczątkiem pełnej pracy organizacyjnej w całym powiecie. Pracujmy szczerze i gorliwie, by nas okres wyborczy nie zastał nieprzygotowanymi. Niech słowa wypowiedziane przez naszych posłów na zjeździe w Bochni dotrą do najdalszych krańców naszego powiatu, niechaj trafią pod najuboższą strzechę wieśniaczą. Niechaj tak biedny, jak i bogaty, robotnik czy inteligent zrozumie nareszcie, kto naprawdę mu dobrze życzy, kto jest jego przyjacielem i obrońcą.

O zorganizowaniu Kół S. K. L. należy niezwłocznie donosić powiatowemu Sekretarjatowi S. K. L., gdzie udzielać się będzie także instrukcji w sprawach organizacyjnych.

Jan Kuc. sekretarz w Bochni.

Dębów, p. Przeworsk.

Nadchodzą wybory — daje się to odczuć nawet w spokojnych wioskach — my też tutaj to wyczuwamy. Stronnictwa różne nawołują do swych kramików, obiecując wiele. Krzyczą agitatorzy po wiecach i obiecują różności i chwalą się, a „Piasta" i broszury otrzymuje wielu za darmo; w „Piaście" zaś ludowcy ujadają na „Lud katolicki", na księży, na Kościół św. i jego naukę — siebie zaś wychwalają pod niebiosy. My znamy stare przysłowie: „Krowa, która dużo ryczy, mało mleka daje". Byli Piastowcy wielkiem stronnictwem! Ale co dobrego zrobili?! Zapytajmy jednak Żydów, kto ich popierał, kto z nimi głosował: Oto nasi kochani ludowcy ze socjalistami. Kochani Bracia! My już znamy dobrze tych fałszywych obrońców ludu. To też stańmy jak jeden mąż przy Stron. Kat. Lud., pouczajmy mniej świadomych, że tylko wtedy będzie dobrze w Polsce, gdy oddamy władzę w ręce czyste ludzi o jasnym umyśle i czystem sercu. Szczęść Boże!

Jan Jurkiewicz.

Kłaj.

Należałem ja dawniej do piastowców, gdy jednak przeczytałem w „Piaście" z końcem r. 1920 artykuł p. t. „Zaginiony odpust", otworzyły mi się wtedy oczy. Tyle tam w tym artykule było szydzenia z Ojca św., a nawet z samego P. Jezusa, że mi się nie mogło pomieścić w głowie, jak to takie rzeczy pisać mogą chrześcijanie katolicy. Widzę ja, jak to piastowcy na każdym kroku naszych pasterzy wyśmiewają i potwarzają. Choć już kończę siódmy dziesiątek życia, piszę jednak jeszcze te pare słów, w obronie księży naszych. Kto za ludem stoi lepiej niż ksiądz? Podczas wojny wszyscy obrońcy nasi się gdzieś pochowali, ksiądz tylko został z nami, by bronić swych owieczek i niemi się opiekować. A i teraz wciąż każdy, nawet najgorszy powiedzieć musi, że ksiądz jest dla każdego najlepszym przyjacielem, opiekunem i doradcą. Adwokat czy lekarz, za swą pracę, ileż każe sobie płacić i nieraz nie chce się zająć naszą sprawą. Ksiądz każdej pory dnia, nawet w nocy, chętnie, bez wyrzutów żadnych, jedzie do chorego, nawet najbiedniejszego i chorego na zaraźliwą nawet chorobę. Szanujmy kapłanów, dziękujmy Bogu za to, że nam ich dał i brońmy ich na każdym kroku przed napaścią wrogów, boby nam bieda była, gdyby nam Bóg kapłanów poodbierał.

Mateusz Solarz.

Wiśnicz.

Miasto nasze i cała parafja dziękuje publicznie OO. Redemptorystom z Podgórza za pracę nad nami w czasie misji, które się odbyły u nas między 18 a 25 marca b. r. Również dziękujemy ks. proboszczowi Sękowskiemu za urządzenie misji, a ks. katechecie Faronowi za prace i trudy podczas misji. Wszystkim księżom, którzy w czasie misji pracowali w naszej parafji, ślemy szczere „Bóg zapłać".

Parafjanie.

Olfinów, nad Dunajcem.

Przy ostatnich wyborach wrzało we wsi naszej od polityki. Rej wodzili piastowcy. Płatni agitatorzy piastowców chodzili od domu do domu, nakłaniając ludzi, żeby głosowali tylko na listę Nr. 9, t. j. na piastowców. Obiecywali oni raj na ziemi, jeśli tylko piastowcy osiągną większość. Lecz cóż się okazało. Wybory minęły, od tego czasu upłynęło parę lat, lecz ani razu posłowie nas nie odwiedzili. Poseł Bojko nie raczył tu przybyć, by zdać sprawozdanie przed swymi wyborcami i zapytać, co nas boli. A mamy bolączek wiele. Gruzy rozbitej świątyni leżą już 7 lat, a p. poseł nie chce ich widzieć. Gospodarstw wiele jeszcze nie odbudowanych. Na załatwienie tych bolączek ludu piastowcowi posłowie czasu nie mają, bo im go trzeba na interesy i na jednanie agitatorów.

W okolicach naszych uwija się taki agitator piastowców p. Dąbrowski. Pisał on niedawno w „Piaście" na księży i zapytywał, czemu księża nie poszli na wojnę. Gdyby go ktoś nie znał, toby myślał, że z niego pewni wielki bohater. My jednak co go znamy, nie dziwimy się, że on księdza na wojnie nie widział, bo sam on przy wojsku ani dnia nie był, a wątpię, czy on i w kościele księdza widział, bo on nie uznaje Sakramentów św. i do Kościoła nie chodzi. My

cośmy we wojsku i na froncie byli, nie widzieliśmy pułku jednego, któryby nie miał ks. kapelana. Tutejszy nasz ks. wikary ks. Birnbaum jako kapelan był wzięty do niewoli bolszewickiej i przez ucieczkę tylko uratował życie. Rodak nasz ks. Chłoń prawie przez całą wojnę był kapelanem wojskowym. Jakie zaś ks. kapelani ponieśli zasługi, o tem każdy żołnierz powie. Piastowcy jednak tego nie wiedzą, bo ich hasłem ukrytem jest zniszczenie wszystkiego, co katolickie.

Czas ocknąć się bracia chłopi! Nie dajmy się tumanić takim agitatorom, pędźmy ich za dziesiątą górę. A w przyszłych wyborach stanijmy jak jeden mąż przy S. K. L., które jedynie stoi na straży interesów ludu.

Zdemobilizowany żołnierz.

Siołkowa, pow. Przeworsk.

U nas biegnie życie na ogół spokojnie. Wiadomości o urzędach ziemskich, kosztownych wymysłach, o kulejących ustawach, kasach chorych i t. p., z których najwięcej korzystają ludzie wykolejeni lub zasłużeni naganiacze socjalistów, piastowców i Stapińczyków i do nas dochodzą, poznajemy to aresztą po własnych kieszeniach — ale rąk nie opuszczamy. Proszą bowiem Boga Wszechmocnego o oświecenie ciemności w duszach ludzkich i rozumach, patrzymy z ufnością na pracę Str. Kat. Lud. i z wiarą w lepszą przyszłość obejmujemy duchem Jego ideę czystą, bo prawdziwe szczęście i dobrobyt tylko w katolickiej Polsce. Lud nasz to sercem wyczuwa. To też praca u nas i uświadomienie w duchu katolickim i na polu społecznem i politycznem rośnie i mamy nadzieję, że nie — jak „Piast“ twierdzi — będziemy „kupą piasku“, ale twierdzą, o którą się rozbiją najazdy piastowców, stapińczyków, socjalistów i innych wrogów Kościoła i ludu polskiego.

Jan Potryla.

Wilamowice.

W miasteczku naszem zaszedł w ostatnim czasie wypadek, który obudził tu ogromne zainteresowanie ogółu. Pewien mianowicie wyznawca religji Mojżeszowej, nawrócił się do Kościoła katolickiego. Powodem do tego stanowczego kroku była stała miłość, którą pałał on do E. N. Ponieważ do obopólnego połączenia się nigdy dojść nie mogło, gdyż dzieliła ich przepaść wyznaniowa, przeto przeszedł on na wiarę katolicką. Po blisko rocznej nauce i przygotowaniach do tej uroczystej chwili przez naszego proboszcza ks. Jeża, odbył się w dniu 26 lutego br. uroczysty obrzęd chrztu św. w tutejszym kościele parafjalnym. Tłumy wiernych uczestniczyły w tej uroczystości. Przez kilka dni omawiano powszechnie ten radosny, a rzadki w naszych stronach wypadek. — W pierwszym rzędzie należy przypisać zasługę tego nawrócenia naszemu ks. proboszczowi, którego trud i poświęcenie, uwieńczone były tak wspaniałym owocem. Oby więcej takich wypadków było.

Przy tej sposobności wyrażamy ks. proboszczowi cześć i podziękowanie za gorliwą pracę dla dobra naszej parafji i ogółu.

Modzejewski.

Krosno.

Do wioski naszej już coraz lepiej oświata zagląda. Mamy oddawna Kółko rolnicze. — Żyda, który u nas szynk prowadził jeszcze przed wojną wyprosiliśmy ze wsi. Mamy dalej ochronkę Sióstr Służebniczek N. M. P., pod kierownictwem zasłużonej dla wsi naszej Filemony Dudzianki, zbudowaną przy pomocy ks. Józefa Krośnińskiego, naszego rodaka. Mamy też związek młodzieży, prowadzony przez ks. katechetę z Ujanowic.

We wsi naszej coraz więcej uznania zyskuje S. K. L., które tu u nas rozszerza Jan Stach z Ujanowic, a któremu jesteśmy za to bardzo wdzięczni. Coraz więcej też czytelników zyskuje tu „Lud Katolicki“, ta prawdziwie dobra i dobra ludu strzegąca gazeta ludowa. Gazeta ta w każdym domu katolickim być powinna. Do S. K. L. zaś zapisywać się powinni obok starszych i młodzi, i młodzi powinni też czytać „Lud Katolicki“, bo tylko przez Kościół i dobrą gazetę wyrośnie młodzież na rozumnych obywateli i porządnych ludzi.

Jakób St. h.

Naprawa.

Gmina nasza, w której niektórzy pod wpływem agitacji obcych przybłędów zaczynają się bawić w bezbożną piastowską politykę, była w tym miesiącu świadkiem dwóch strasznych wypadków śmierci. Oto niejaki **Franciszek Kokoszka** chciał dać nowe stemple pod ułożone w stos drzewo. W czasie pracy stare stemple załamały się drzewo runęło całym ciężarem na Kokoszkę i **zmiażdżyły go w jednej chwili.** To było 1 kwietnia. **Za 10 dni** druga katastrofa miała u nas miejsce w tutejszym kamieniołomie. Niejaki **Stanisław Żegleń**, stojąc na drabinie, wbijał żelazny klin do kamienia. Wtem obsunęła się wierzchnia warstwa kamieni i gliny, przysypała St. Żeglenia i tak go poraniła, że w kilka sekund wyzionął ducha. Wypadki te podziałały bardzo otrzeźwiająco na tutejszą ludność, która poznała jasno, że życie ludzkie od Boga zależy. Walczyć więc przeciw temu Bogu przez popieranie bezbożnej polityki piastowców byłoby szaleństwem. Może to zrozumią ci „mądrzy“, którzy sprowadzili nam do gminy piastowskich agitatorów i wprowadzili do naszej cichej wioski djabelskie nasienie niezgody.

Fr. od Halka.

Olchowa p. Bochnia.

Od lat dziesięciu czytamy stale „Lud Katolicki“, czasem zaś tylko zawinie do nas „Piast“, ale tylko zadarmo. Nie czytaliśmy w „Piaście“ nigdy dawniej korespondencji z naszej wioski teraz dopiero wspomina i o nas „Piast“ z powodu zjazdu S. K. L. w Bochni. Niema jednak w tem pisaniu „Piasta“ ani słowa prawdy, lecz kłamstwo za kłamstwem. To było tylko prawdą, co i „Lud Katolicki“ pisał, że przemawiał tam ks. Krajewski z Ameryki, który nas zachęcał, by się skupiać w Katolickiem Stronnictwie, by lud szedł z Bogiem i M. Boską Częstochowską. — Poznawszy się na kłamstwach piastowców, odwracamy się od nich jako od kłamców i oszczerców. My biedę klepiemy, a oni się pobogacili i majątki porobili. W każdym prawie numerze „Piasta“ piszą piastowcy o jakichś klerykałach, nie wyjaśniają jednak tego słowa. My rozumiemy, że klerykałami oni nazywają tych chrześcijan katolików, którzy są w jedności z biskupami i kapłanami i wierzą w Boga a nie w pieniądze i majątek. Piastowcy, którzy się ze wzgardą o tem wyrażają i opisują klerykałów, hańbią przez to cały lud katolicki. Bardzo nam zaś dziwno, że w „Piaście“ nigdy nie czytaliśmy o rabinach żydowskich, adwokatach, lutrach i kalwinach. Tylko księża są piastowcom solą w oku, bo im wytykają ich błędy. Należeć my chcemy i będziemy tylko do Stronnictwa Katolicko Ludowego, jako do stronnictwa jedynego, które się opiera na prawdzie, wierze i sprawiedliwości.

Wojciech Mikulski, Feliks Pach, Piotr Chlastawa, Michał Rojek, Michał Jelonek, Piotr Piech.

Wszystkim Czcigodnym P. T. Prenumeratorom, Czytelniczkom, Przyjaciołom i Przyjaciółkom „Ludu Katolickiego“, oraz wszystkim Członkom i Członkiniom Stronnictwa katolicko-ludowego składamy serdeczne życzenia chwalebnego „Alleluja“.

Redakcja i Administracja.

KRONIKA.

MILJONÓWKA. Na ostatniem ciągnieniu miljonówki, wygrana padła na nr. 1.735.216, sprzedany w P. K. K. P. w Siedlcach.

PAPIEŻ DO KONFERENCJI GENUEŃSKIEJ. Papież przesłał na ręce arcybiskupa w Genui pismo odręczne w którem z okazji rozpoczynającej się konferencji zwycięzców i zwyciężonych, do której narody przywiązują całą swą nadzieję, zwraca się jako przedstawiciel Boga pokoju i miłości z życzeniami, ufając, iż wysłannicy mocarstw uwzględnią smutne położenie wszystkich narodów i zechcą złożyć pewne ofiary na ołtarzu dobra publicznego, co jest pierwszym warunkiem niesienia skutecznej pomocy i pierwszym krokiem do ogólnej pacyfikacji przez wszystkich tak upragnionej. Jeżeli nawet wśród szczęku broni panować powinna chrześcijańska miłość, to tembardziej musi ona panować po zawieszeniu broni i podpisaniu traktatów pokojowych zwłaszcza, że nienawiść w stosunkach międzynarodowych przynosi także szkodę narodom zwycięskim i mieści w sobie straszne zagrożenie w przyszłości całego świata. Nie należy zapominać, że najlepsza gwarancja pokoju nie opiera się na sile bagnetów, lecz na wzajemnem zaufaniu i wzajemnej przyjaźni.

ZAKOPANE PAPIEŻOWI. Wśród zakopiańskich parafjan powstała myśl ofiarowania Papieżowi teki z fotografjami, na pamiątkę jego nuncjatury w Polsce. Ozdobną tekę wykonała znana firma introligatorska Jahody w Krakowie. fotografje w dużych wymiarach p. T. Studnicki z Zakopanego. Fotografje przedstawiają widoki Tatr, Zakopanego, kościół parafjalny z fragmentami wnętrza, typy ludowe i parę zabytków ludowej sztuki, znajdujących się w Muzeum Tatrzańskim.

ZAPROSZENIE NACZELNIKA PAŃSTWA DO RUMUNJI. „Kurjer Polski“ donosi że p. Naczelnik Państwa otrzymał zaproszenie do Rumunji. Termin wyjazdu Naczelnika Państwa został wyznaczony na połowę maja, po ukończeniu obrad konferencji genueńskiej.

KU UZDROWIENIU SKARBU PAŃSTWA. W związku z przedstawionym przez ministra skarbu budżetem, który wskazuje, że finanse państwa znajdują się na drodze trwałej i systematycznej poprawy, należy zanotować niezmiernie pocieszające cyfry. jakie przynosi ostatni numer „Monitora“ w sprawozdaniu ze stanu rachunków Polskiej Kraj. Kasy Pożyczkowej na dzień 20 marca. Oto po raz pierwszy od czasu istnienia Kasy, stwierdzono tam zmniejszenie obiegu banknotów o 1.2 miljarda marek, a zarazem zmniejszenie się długu skarbu państwa w P. K. K. P. o 3.5 miljarda marek.

WZROST WYWOZU Z POLSKI. Wywóz towarów z Polski w 1921 r. wzrósł w stosunku do wywozu w 1920 r. o 227 proc. Widoczny jest również wzrost wywozu w porównaniu do przywozu. W 1920 r. wywóz wynosił 17,6 proc.

przywozu, zaś w 1921 r. 43 proc. Dalsze ograniczenie reglamentacji przywozu oraz rewizja listy towarów zabronionych do wywozu, wpłyną niewątpliwie na ożywienie się stosunków handlowych i poprawienie naszego bilansu handlowego.

PRODUKCJA ŻELAZA W POLSCE. Produkcja żelaza w 1921 r. wynosiła 60.000 tonn, co stanowi 14 proc. produkcji w 1913 r. Widoczne jest pewne poprawienie się sytuacji w stosunku do 1920 r., kiedy produkcja wynosiła tylko 10 proc. produkcji w 1913 r. Produkcja żelaza w 1913 r. wynosiła 418.416 tonn.

KOBIETY, DO WALKI Z DROŻYZNĄ! W wywiadzie z dziennikarzami oświadczył minister skarbu Michalski, że do walki z drożyzną powołana jest w pierwszym rzędzie kobieta. W Anglji, gdzie drożyzna również szalała, nie rząd, lecz jedna jedyna kobieta potrafiła zorganizować taki poważny ruch przeciw drożyźnie, iż spekulacja musiała uledz. Minister przypomina, że skoro Polska znalazła dosyć sił w walce o Lwów, Wilno i Warszawę, aby zwyciężyć wroga zewnętrznego, to powinna również ze siebie wydobyć potrzebne siły organizacyjne, ażeby zwyciężyć wroga wewnętrznego, jakim są pośrednicy, wywołujący drożyznę.

ODZNACZENIE POLSKIEGO OFICERA. W paryskiej Wyższej Szkole Wojennej odbywa się co roku popis w strzelaniu z pistoletów. Zwycięzca otrzymuje z Ministerjum wojny wielki złoty medal i nazwisko jego wymienione jest w rozkazie dziennym dla wojska. W obecnym roku w popisie wzięli udział także oficerowie polscy, serbscy, czescy i wielu innych krajów. Pierwszą nagrodę otrzymał Polak, pułkownik Anders z poznańskiej dywizji. Jest to pierwszy wypadek otrzymania tej nagrody przez oficera zagranicznego.

KOŚCIÓŁ NARODOWY. Do Warszawy przybyła przed kilku dniami z Małopolski delegacja „kościoła narodowego" z ks. Ptaszkiem na czele, składająca się z chłopów i robotników. Była ona przyjęta przez premiera Ponikowskiego, przyczem tow. Czapiński w imieniu tej delegacji domagał się szybkiego zalegalizowania związku religijnego „kościoła narodowego". Przy tej sposobności tow. Czapiński omówił ostatnie wypadki prześladowań religijnych (!) w Polsce, uderzających w „kościół narodowy", sektę badaczy Pisma św., jak i w inne nielegalizowane wyznania. Delegacja złożyła na ręce p. Ponikowskiego memorjał, podpisany przez kilkuset zwolenników „kościoła narodowego". Poza tem delegacja konferowała w Sejmie z ministrem Stesłowiczem. Tym razem brał udział w konferencji pos. Stapiński obok pos. Czapińskiego.

POMNIK DLA OFIAR NIEMIECKIEGO BARBARZYŃSTWA. W paryskim kościele św. Gerwazego odsłonięto uroczyście dnia 29-go marca b. r. pomnik dla uczczenia pamięci tych osób, w liczbie przeszło stu, które zginęły w tym kościele w Wielki Piątek dnia 29 marca 1918 r., gdy pocisk niemiecki, podczas bombardowania, trafił jeden z filarów kościelnych i zawalił część dachu świątyni. Pomnik ten, wspaniałe dzieło sztuki, wykonał w białym marmurze (jako płaskorzeźba) rzeźbiarz Lefebre. Przedstawia on Chrystusa na krzyżu, u stóp którego modlą się, klęcząc, wierni, w powietrzu zaś unoszą się dusze tych, co zginęli w czasie katastrofy.

NIEUDAŁA AGITACJA. Bolszewicy pozakładali u siebie specjalne szkoły dla agitatorów zagranicę. Dla Polski przeznaczono takich agitatorów tysiąc. Ale pisma bolszewickie uskarżają się, że uświadamianie Polaków im się nie udaje, bo ze szkół partyjnych uczniowie ciągle uciekają tak, iż myślą zaprzestać werbowania uczniów z pośród Polaków, a zastąpić ich żydami.

OKROPNA SPUŚCIZNA BOLSZEWICKIEJ GOSPODARKI. W Rosji od początku „panowania" bolszewickiego, chorowało na tyfus 25 miljonów ludzi, zmarło zaś na tyfus 3 miljony.

CHOLERA W ROSJI. Epidemja cholery przybiera na rozmiarach w południowej Rosji. Największa ilość zasłabnięć na cholerę przypada na Kijów, Charków i Połtawę.

W SPRAWIE ŻYDOWSKIEJ ZABAWY TANECZNEJ W BRZESKU. P. Izrael Strauber, z Brzeska, donosi nam, iż żona jego, p. Goldmanowa, ob. Straubowa nie była na zabawie, o której nasz korespondent z Brzeska w nrze z dnia 2 kwietnia br. pisał i nie tańczyła z Dr. Brzeskim.

LOS EXCESARZOWEJ ZYTY. Na podstawie uchwały ambasadorów będzie mogła excesarzowa Zyta opuścić Maderę. Na miejsce jej przyszłego pobytu będzie prawdopodobnie przeznaczona wyspa Wight. — Król hiszpański zwrócił się do Papieża i mocarstw europejskich z prośbą o zapewnienie utrzymania wdowie i dzieciom po zmarłym cesarzu Karolu. Na posiedzeniu Rady ambasadorów miała być poruszana sprawa ewentualnego zwrotu wdowie skonfiskowanych w państwach sukcesyjnych dóbr dla zapewnienia jej środków utrzymania.

ZALANIE KOPALNI. Z Katowic donoszą, że w powiecie pszczyńskim na G. Śląsku została w nocy z dnia 30 na 31 ub. m. zalaną jedna z kopalń. Zagrożeni robotnicy zdołali się uratować. Przywrócenie kopalni do normalnego stanu potrwa kilka miesięcy.

POŻAR W KOPALNI. W powiecie raciborskim we wsi Peterhofen wybuchł pożar w kopalni Anzelma. Dotychczas nie zdołano opanować tego pożaru. W kopalni znajduje się 400 odciętych od świata górników. W ciągu akcji ratunkowej, która trwa nadal, wydobyto 16-tu zabitych, 33 ciężko rannych.

POŻAR W ŻYWCU. Onegdaj spaliła się w Żywcu fabryka skór i futer firmy Baliccr. Ogień zniszczył maszyny i skład futer ogólnej wartości 40 miljonów marek.

KATASTROFA W WENECJI. Wenecja, miasto znajdujące się we Włoszech, przeszło przez poważną katastrofę. Wskutek gwałtownej burzy, fale morskie zalały część miasta, a mianowicie słynny plac św. Marka, oraz nisko położoną część miasta. Straty są bardzo poważne.

REEMIGRACJA POLSKA PRZEZ GDAŃSK. „Danz. N. Nachrichten" donoszą, że liczba reemigrantów polskich, którzy przez Gdańsk powrócili z Ameryki do kraju, wynosiła w 1920 roku 37.044 osób, a w roku ubiegłym 59.836. Liczba zaś emigrantów, którzy przez Gdańsk wyjechali do Ameryki w 1920 r., wynosiła 2.200 osób, a w 1921 r. — 3.200. Wedle informacji pomienionego dziennika, ruch reemigracyjny w roku bieżącym nietylko nie będzie mniejszym, ale nawet się zwiększy.

OKROPNE PRZEJŚCIA REPATRJANTKI. We Lwowie sprowadzono na policję Stefanię Jurkiewicz, liczącą lat 37, repatrjantkę z Omska. Tragedja jej jest okropna. W drodze zmarło jej pięcioro dzieci. Z szóstem dzieckiem przyjechała do Warszawy. Na dworcu wiedeńskim dostała epilepsji. Gdy przyszła do przytomności, spostrzegła, że skradziono jej w czasie choroby 14 tysięcy marek, które miała za pazuchą i dokumenta. Pieniądze owe stanowiły cały majątek nieszczęśliwej. Pani jakaś, która była wówczas na dworcu, dała jej 100 marek. Za te pieniądze kupiła bilet do Pruszkowa, gdyż pieniądze te wystarczyły tylko na bilet do tej miejscowości. Ponieważ nie było konduktora, dojechała do Żyrardowa. Tu wyrzucono ją z dzieckiem z pociągu. Z braku dokumentów, aresztowała ją tamtejsza policja i odstawiła do Lwowa. Oddano ją na razie do domu Braci Albertów.

KRAKOWSCY BOLSZEWICY. Z P. P. S. w Krakowie wystąpił niejaki p. Drobner, któremu stronnictwo p. Daszyńskiego było za mało radykalne i utworzył partję „niezawisłych socjalistów". Cele tej partji określa odezwa, która nazywa nowe stronnictwo „Partją bojową" i powiada między innemi: „Zdobyć musimy władzę, by stworzyć nowy ład. Otwarcie mówimy, że jesteśmy zwolennikami dyktatury proletarjatu. Dzisiejsze parlamenty, pełne nierobów, próżniaków i wyzyskiwaczy zastąpią Rady robotnicze, Rady ludzi pracy". Pan Drobner przyznaje się więc otwarcie, że dąży do tego samego celu, jak Trocki-Bronstein i Lenin.

NAWRACANIE „GOJÓW". Jedno z pism żydowskich opowiada, iż żydzi rozpoczynają powoli akcję nawracania „niewiernych". I tak przechodzą na żydostwo liczni zwolennicy na Litwie i w Austrji niemieckiej, a nawet w Polsce. Zdarzyły się już wypadki w Lublinie i Warszawie, że dorośli przyjaciele żydów ogłosili swe wystąpienie z chrześcijaństwa, a przeszli na wiarę żydowską i dali się obrzezać.

WYDALENIE ŻYDÓW POLSKICH Z AUSTRJI. W ostatnich dniach przeszło stu żydów otrzymało rozkaz policji wiedeńskiej opuszczenia w najbliższym czasie Austrji. Są to przeważnie żydzi z Małopolski Wschodniej. U nas tymczasem nietylko żydów obcych nie wydalają z kraju, ale nawet pozwalają tysiącami zjeżdżać żydom z Rosji.

ŻYD SZPIEGIEM NA SZKODĘ PAŃSTWA POLSKIEGO. W ostatnich dniach aresztowała policja 20-letniego Józefa Smrka z Czechosłowacji, oraz Zygmunta Deitelbauma z Nowego Sącza, pod zarzutem uprawiania szpiegostwa na rzecz ościennego państwa. Przy aresztowanych znaleziono wielce obciążający materjał szpiegowski. Wobec przyznania się aresztowanych do winy wydano ich w ręce władz sądowych.

RABIN ARESZTOWANY ZA FAŁSZERSTWO. Władze aresztowały w Łopatynie rabina tamtejszego, Hammerlinga, za to, że pewnemu żydowi z Królestwa, uchylającemu się od służby wojskowej, wystawił w drodze urzędowej fałszywą metrykę. Rabina aresztowano i przewieziono do Lwowa, gdzie ulokowano go w kryminale przy ulicy Batorego. Wkrótce stanie on przed sądem. Za czyn jego grozi mu kara śmierci lub długoletnie ciężkie więzienie. W związku z podobną sprawą, stanie przed kratkami sądowemi wkrótce cała szajka fałszerzy-żydów, którzy swym współwyznawcom wystawiali w Kongresówce fałszywe dokumenty.

CARSKI KRAWIEC A DYPLOMACJA SOWIECKA. Z Moskwy donoszą, że desygnowani do wyjazdu na konferencję genueńską dostojnicy sowieccy znaleźli się w niemałym kłopocie w powodu braku... odpowiednio skrojonych i uszytych ubrań. Przyszli bowiem do przekonania, że kostjumy, w których paradują u siebie w sowdepji, są w Europie zachodniej niemożliwe. Sytuacja była fatalna, bo wszystkie lepsze zakłady krawieckie znikły już oddawna w Rosji, a z zagranicy jakoś nie wypadało ubrań gotowych sprowadzać. W tem jeden z członków czerezwyczajki przypomniał sobie, że siedzi u niego pod kluczem, czekając na wyrok śmierci, były nadworny krawiec Mikołaja „ostatniego". Uwolniono go natychmiast z więzienia i polecono, aby na gwałt szył dla członków delegacji, mającej jechać do Genui, fraki, smokingi, tużurki etc. Czy po skończonej pracy zostanie z powrotem wtrącony do więzienia, czy też odzyska swobodę — doniesienie to nie podaje.

IRONIA LOSU. Delegaci sowieccy na konferencję genueńską zamieszkają — jak donoszą z Rzymu — w hotelu Imperial, gdzie zawsze zajmowali apartamenta wielcy książęta rosyjscy, przyjeżdżając do Genui, co zdarzało się dość często w czasie ich wycieczek na Riwierę.

ŚLUSARZ ZAWINIŁ — KOWALA POWIESILI. W końcu ubiegłego miesiąca policja w N. Jorku zawiadomiła tamtejszych właścicieli restauracyj hotelowych, barów, kabaretów i t. p., że w tych zakładach, na mocy uchwały rady miejskiej, wzbronionem zostało bezwzględnie publiczne palenie tytoniu. W razie przekroczenia tego zakazu, będą karane nie winowajcy, lecz właściciele pomienionych zakładów grzywną, ewentualnie karą aresztu. W ten sposób pogodzić starali się „ojcowie miasta" w N. Jorku znaną amerykańską uległość wobec kobiet ze swemi purytańskiemi zapatrywaniami na kwestję palenia tytoniu.

SPOSÓB NA ZBRODNIARZY, stosowany w średnich wiekach we wszystkich państwach, wprowadził obecnie w życie w Bułgarji prezydent ministrów, Stambuliński. Na ostatniem posiedzeniu parlamentu bułgarskiego przedłożył Stambuliński projekt ustawy, na podstawie której każdy niepoprawny zbrodniarz ma być napiętnowany na twarzy w ten sposób, że mu się na niej wypali państwowy herb bułgarski. W ten sposób złoczyńca napiętnowany na całe życie nie będzie się mógł ukryć. Zdaniem Stambulińskiego kara ta będzie bardziej ludzi od zbrodni odstraszała, niż kara więzienia. Zarządzenia swoje motywował Stambuliński faktem, że Bułgarja, dzisiaj kraj biedny, nie może utrzymać więcej policji, jak 6 tysięcy, z czego połowa przypadnie na obronę granic.

WYROK ŚMIERCI NA NADWIŚLAŃSKIEGO LANDRU. Przed sądem doraźnym w Warszawie stanęli onegdaj: Szczepan Paśnik, lat 35 liczący, rolnik z zawodu, analfabeta, oskarżony o zamordowanie w sposób bestjalski czterech kobiet i obrabowanie ich, oraz małżonka Szczepana, 40-letnia Józefa Paśnikowa, rów-

nież analfabetka, oskarżona o dostarczanie mężowi ofiar z pośród swoich znajomych. W czasie przesłuchania Paśnik przyznał się do winy i opowiedział przebieg swoich zbrodni, nawet dawniejszych, którym ogółem było siedm. Paśnikowa również do winy się przyznała. — Trybunał skazał oboje oskarżonych na karę śmierci przez rozstrzelanie. Po odczytaniu wyroku, Paśnik z wyrazem drwin na twarzy, zaczął uspokajać żonę, wciąż uśmiechając się. Wkońcu i Paśnikowa, ledwo dotąd widziana pod chustką, pod sam nos zawiązaną, ukazała roześmiane oblicze. — Prośba Paśnika i jego żony Józefy o ułaskawienie została przez Naczelnika Państwa odrzucona. Wyrok wykonany został nazajutrz o godzinie 8-ej rano.

ZAKAZ OGŁOSZEŃ O TRANSAKCJACH W OBCEJ WALUCIE. Minister spraw wewnętrznych rozesłał okólnik do wszystkich wojewodów, którym poleca wydać zarządzenie, aby w wypadku umieszczenia ogłoszeń w czasopismach o transakcjach wewnętrznych z podaniem ceny kupna i sprzedaży w walutach obcych, winni być pociągani do odpowiedzialności sądowej w myśl art. 3 dekretu w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych.

FLOTA CZESKA. „Tribuna“ donosi, że rząd czeski rozpoczął budować flotyllę czeską na morzu Czarnem.

BUDŻET NIEMIECKI. Budżet przedstawiony przez rząd Rzeszy parlamentowi przewiduje na 1922 rok 198 i pół miljarda marek deficytu, 176 miljardów przypada na wypełnienie zobowiązań traktatu wersalskiego.

PIĘKNA ŚMIERĆ. W mieście Rawiczu zmarli 28 marca b. r. prawie równocześnie małżonkowie Wilhelm i Matylda Polsche, którzy w październiku 1917 roku obchodzili swe złote wesele. Oboje byli urodzeni w 1846 roku. Zgon ich był tak lekki, że równał się zaśnięciu.

CZELADNIK SZEWSKI DOKTOREM FILOZOFJI. Na uniwersytecie niemieckim w Pradze odbyła się temi dniami interesująca promocja nowego doktora filozofji. Jest nim p. Adolf Fischer, z zawodu czeladnik szewski, który, mając skończonych lat 20, wstąpił w r. 1918 do VI kl. gimnazjalnej. Wybuch wojny, a następnie niewola w Rosji nie pozwoliły mu skończyć gimnazjum, tak, że dopiero na początku roku 1918 uciekłszy z niewoli, przy końcu tegoż roku zdał maturę i zapisał się na filozofję. W niewoli studjował wytrwały czeladnik języki i doprowadził do tego, że obecnie włada w mowie i piśmie siedmiu językami.

WYBUCH ZBOŻA. Mało kto wie, że zboże jest materjałem wybuchowym, niebezpiecznym na równi z prochem. Gdyby można 6 funtów pszenicy rozdzielić w powietrzu domu normalnej wielkości, to wystarczyłoby dotknąć płonącą zapałką, by cały gmach wysadzić w powietrze, 12 funtów pszenicy zmieszanych z 4000 sześciennych stóp powietrza i zamkniętych w ciasnej przestrzeni, wystarczyłoby przy zapaleniu na wysadzenie 3.500 tonn do wysokości 100 stóp. Przyczyna tej siły wybuchowej zboża leży w tem, że przy rozdzieleniu w powietrzu każde ziarnko z osobna styka się z tlenem i pali się, a wywiązujące się gazy rozsadzają mury. Nietylko pył ze zboża ma tę siłę wybuchową, ale proch metali, kauczuku, cukru, korka, papieru i t. d. W ostatnich 2 i pół latach wybuchy różnych pyłów w Stanach Zjednoczonych stały się przyczyną śmierci stu osób i zniszczyły wartości obliczane na 10 miljonów dolarów.

JAK DŁUGO LUDZIE POTRZEBUJĄ SPAĆ. Organizm odpoczywa podczas snu, o ile sen trwa dostateczną ilość godzin i odbywa się w warunkach hygienicznych, do których przedewszystkiem zalicza się świeże powietrze. Potrzebna ilość godzin snu należy od wieku. Niemowlęta w pierwszych tygodniach życia sypiają prawie bez przerwy, powyżej dwóch miesięcy 20 do 22 godzin na dobę, 3—6 miesięczne do 18, roczne do 16, dwuletnie zdrowe dziecko spać powinno 12 godzin, dziatwa w wieku szkolnym 10 godzin, młodzież 9 godzin. Człowiek dorosły sypia 8 godzin, starcom wystarcza 6 godzin. Najtwardszy sen trwa w ciągu 2-ch godzin po zaśnięciu.

„PRZESTANĘ PALIĆ — PIENIĄDZE DAM SIEROTOM“! Pewien Amerykanin, skromny urzędnik celny w Waszyngtonie, zdobył się na piękny gest, naprawdę godny naśladowania. W chwili wybuchu wojny pojawił się on w ambasadzie francuskiej z sumą dziesięciu dolarów, mówiąc: „Oto kwota, którą co miesiąc wydaję na tytoń. Postanowiłem odmówić sobie palenia papierosów przez cały czas trwania wojny, a uzyskaną w ten sposób kwotę przeznaczam na cele sierot francuskich“. Stosując się do swego przyrzeczenia szlachetny Amerykanin przez wszystkie lata wojenne przynosił regularnie swoich dziesięć dolarów, czasami zaś nawet dwadzieścia, uważając bowiem, że wyzbycie się tytoniu przynosi zbyt małą sumę, wyrzekł się również jednej potrawy ze swych codziennych posiłków, dla dobra sierot francuskich. W czasie pobytu swego w Ameryce premier Briand polecił ambasadorowi Francji, by w nagrodę za szlachetny postępek, udekorował filantropa amerykańskiego krzyżem Legji honorowej.

O OSTRZENIU BRZYTEW. Pewien angielski fabrykant brzytew takie daje rady, jak obchodzić się z brzytwą, by zapobiedz jej psuciu.

Na 12 brzytew, które nie nadają się więcej do użytku, przynajmniej 10, według niego, popsuto przy obciąganiu. Cienkie i delikatne ostrze brzytwy wymaga nader umiejętnego obchodzenia się, a im cieńsze ostrze, tem łżej powinna brzytwa być obciągana. Golenie pod włos jest jednakowo szkodliwe dla noża, dla skóry i dla włosa. Złe obchodzenie się z brzytwą pochodzi przeważnie z nieznajomości tego przedmiotu. Przyglądając się brzytwie przez powiększające szkło, ujrzeć możemy punkty, albo zęby, powtarzające się w regularnych odstępach i będących podstawą ostrości. Jeżeli te zęby stają się nieregularne, nóż się psuje; najlepszą kuracją jest wtedy odłożyć go na dwa tygodnie, a z czasem zęby wracają do dawnego układu. Brzytwa powinna być trzymana zawsze w ciemności, gdyż światło działa szkodliwie na stal.

Giełda pieniężna

(z dnia 10 kwietnia).

Dolary Stanów Zjednoczonych kupno 3.700 Mk., sprzedaż 3.800. — Dolary kanadyjskie kupno 3.500, sprzed. 3.700 Mk. — Franki francuskie kupno 340, sprzed. 355 Mk. — Franki szwajcarskie kupno 750, sprzed. 770 Mk. — Funty szterlingi kupno 16.400, sprzed. 17.000 Mk. — Marki niemieckie kupno 12, sprzed. 13 Mk. — Korony austrjackie kupno 48 fenigów, sprzed. 5- fenigów. — Korony czechosłowackie kupno 72, sprzed. 74 Mk. — Korony węgierskie kupno 4 Mk. 30 fen., sprzed. 4 Mk. 60 fen. — Lei rumuńskie kupno 23, sprzedaż 24 Mk. — Liry włoskie kupno 190, sprzedaż 210 Mk.

Humor i satyra.

„Oj Dojlidy! oj te Dojlidy!“

Oj doili lud, doili,
Szachrowali, cyganili,
Aż się doczekali „krydy“,
„Oj Dojlidy, oj Dojlidy!“

Oj wodzili lud za nosy,
Bardle, Kierniki, Witosy,
Lecz przyszły i na nich biedy,
„Oj Dojlidy, oj Dojlidy!“

Oj mieli jedwabne czasy,
Kupowali wsie i lasy,
Cyganili niczem żydy,
„Oj Dojlidy, oj Dojlidy!“

Ale dość tej brudnej szopy,
Wołają uczciwe chłopy!
P. S. L. pełne ohydy,
„Oj Dojlidy! te Dojlidy“...

Niekrasicki.

Składki.

SKŁADKI DLA SS. DOMINIKANEK: Ks. **Wł. Faron,** N. Wiśnicz tysiąc marek, **Jan Rynkel,** Gumnik tysiąc marek, zamiast 100 marek, jak błędnie wydrukowano.

W każdym domu polskim powinien znajdować się

Portret Ojca św. Piusa XI.

Wszak to pierwszy Papież, w Polsce na biskupa wyświęcony. Wszak to pierwszy Nuncjusz Apostolski w Zmartwychwstałej Polsce. Nic też dziwnego, że portret Ojca św. Piusa XI. **jest rozchwytywany w całej Rzeczypospolitej.**

Portret ten, wielkości 45 cm × 55 cm na ślicznym, białym kartonie, według ostatniej fotografji, umyślnie w Rzymie zamówionej jest do nabycia **w Administracji „Ludu Katolickiego"** Kraków, św. Filipa l. 17.

Cena niesłychanie niska — bo tylko 200 mk.

Inżynier ARTUR BROMOWICZ

Rządowo upoważniony geometra.

KRAKÓW, ul. Grodzka L. 26, Tel. 3444.

Wykonuje parcelacje, komasacje, działy spadkowe, odgraniczenia i t. p. Wydaje plany poziome i pionowe z ważnością dla Urzędów ziemskich, sądów i wszystkich władz administracyjnych.

PRZYBORY I SZATY KOŚCIELNE i LITURGICZNE, PRZEDMIOTY DEWOCYJNE i t. d.

dostarcza

„RYNGRAF" S. A.

KRAKÓW, ul. Sławkowska 11, Tel. 1102

i oddziały

Lwów: pl. Trybunalski l. 1.

Częstochowa: ul. Kordeckiego l. 21.

DOM ROLNICZY

Zastępstwo Prościejowskiej Fabryki Maszyn Rolniczych

F. WICHTERLEGO

NOWY SĄCZ — ul. Hoffmanowej L. 1.

naprzeciw sądu

poleca: Kieraty kryte 1 i 2 konne Wichterlego Z. I Młocarnie kieratowe z wytrząsaczami i sitem na kółkach przewozowych, słynne 1 M. R. 18: Wichterlego. Młocarnie ręczne L. M. K. Wichterlego. — Przystawki uniwersalne. — Kompletne garnitury młocarniane z pasami skórzanemi Wicherlego. — Młynki do czyszczenia zboża krajowe. — Sieczkarnie ręczne i kieratowe.

UWAGA: Cenników nie wysyłamy, zaraz zamówić zadatkować, bo zapasy na wyczerpaniu.

POLECA SIĘ różne nuty i pieśni pisane, świeckie i kościelne na 1, 2, 4, głosy, Litanję loretańską, Pod Twoją obronę, Te Deum, msze łacińskie i polskie, pieśni żałobne i na wszystkie uroczystości kościelne całego roku, najnowsze religijno-patrjotyczne kantaty, imieninowe, ślubne, okolicznościowe i t. p. Oddzielnie po 75 mk i wyżej. Zgłoszenia przyjmuje: Leśniak, organista, Tuchów, Małopolska. L. 190

SPRZEDAM GOSPODARSTWO całkowicie urządzone, z budynkami, inwentarzami, niedaleko Lwowa, za pięć tysięcy dolarów w przeliczeniu na marki polskie, 40 morgów. Zgłoszenia do Spółki „Rola", Lwów, Kopernika 20. L. 185

ŚWIETNA EGZYSTENCJA DLA AMERYKANINA. Młyn gospodarski wodny i około dziewięć mórg pola koło domu, w zachod. Małopolsce, przy Dziedzicach. Wiadomość u Tekli Wyrobkowej, folwark księży, w Żywcu. L. 187

Do Braci włościan w całej Polsce!

Od wielu lat lud w dawnej Galicji upodobał sobie bibułki do papierosów, znane pod nazwą: „Pobudka Bełdowskiego".

Liczne uznania i podziękowania, jakie ciągle do mnie napływają nietylko z Polski, lecz także od robotników sezonowych, będących we Francji, Danji, Szwecji, Ameryce, a nawet w Afryce (Algier) są najlepszym dowodem, że **„Pobudka"** jest wszędzie znaną najlepszą i smakowitą w paleniu.

Bracia! Rzućcie pomiędzy siebie hasło: **„Pobudka Bełdowskiego"** jako naszego wypróbowanego przyjaciela, musi być **pierwszą** w całej Polsce!

Wy macie w sobie dużo zrozumienia ekonomicznego, dużo woli, jesteście w pragnieniach swoich nieustępliwi, więc Wasza wola zwycięży niechybnie.

Pamiętajcie i o tem, że **w jedności siła, a gromada — to wielki człowiek.**

Wasz przyjaciel

Mr Władysław Bełdowski

Kraków, ul. Starowiślna 26.

WAŻNE

dla P. T. Rolników oraz P. T. Właścicieli ziemskich. — Kto chce mieć dobry pług, z gwarancję co do orki i dobrego materjału niech kupuje tylko z fabryki z uwidocznionym napisem na grzędzielu: **A. Z. Dąbrówka polska p. Nowy Sącz.**

UWIADOMIENIE!

Wiadomo już w okolicach Nowo-Sądeckich, jakoteż w okolicach **wschodnich, północno-wschodnich, południowo-wschodnich**, a również i w okolicach **zachodnich**, że już od roku pobierają pługi z mojej fabryki na jakichkolwiek żądaniach, mniejszego typu i większego, a również i podrzynacze dobrego wykonania, całkiem kute, z gwarancją, także płużki do oborywania ziemniaków, z odznaczonemi pochwałami listowemi tak od P. T. Rolników, jakoteż od moich zastępców w okolicach wyżej wymienionych. Zatem podaję do wiadomości, którzy P. T. Rolnicy, jakoteż P. T. Właściciele ziemscy nie mieli w orce z mojej fabryki pługa, niech przekonają się, że pługi pod moim napisem: A. Z. Nowy Sącz, są dobre w orce i w materjale, za które gwarantuję podkreśloną gwarancją.

Niech każdy popiera fabrykę pługów, prawdziwie chrześcijańsko-ludową, Antoniego Zielińskiego, Dąbrówka polska, p. Nowy Sącz. L. 166.

Swój do swego! Popierajmy handel Katolicki.

„FLORA"

DOM

ROLNICZO-HANDLOWY

w Tarnowie, ulica Krakowska L. 14,

ma na składzie i sprzedaje po cenach umiarkowanych nasiona warzywne jak marchew, pietruszkę, kapustę ogórki i t d. oraz nasiona pastewne, jak buraków, konicze. trawy i t. d

Zamówienia pocztą uskuteczniam odwrotnie.

Przy większym zakupie odpowiedni rabat.

NA CHWAŁĘ BOŻĄ,

modlitewnik dla młodzieży. Cena egzemplarza oprawnego w płótno angielskie wynosi razem z przesyłką pocztową na gorszym papierze 160 M., na lepszym 210 M. Zamówienia przyjmuje ks. Ignacy Chwirut, Lwów, Czarnieckiego 32.

PASTĘ, wazelinę do obuwia, farby do materji, obcasy i zelówki gumowe, kopyta, kołki, klej, sztyfty i t. d.; przybory do pisania i palenia oraz wszelkie inne towary hurtownie i detalicznie po najniższych cenach wysyła J. Berbeka, Kraków, pl. Marjacki l. 3, I p.

POWSTAJĄCA SPÓŁKA MLECZARSKA w Jastrząbce nowej, poczta Lisiagóra, przyjmie ofertę na mleko zbierane lub pełne oczyszczone, najchętniej do Tarnowa. — Ks. A. Osiecki. L. 184

TOWARZYSTWO ROLNICZO-KOLONIZACYJNE

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością

w Złoczowie

na mocy upoważnienia Głównego Urzędu Ziemskiego w Warszawie z dnia 15 kwietnia 1921 r. Nr. 358/pr.

przeprowadza parcelację majątków ziemskich

na dogodnych warunkach.

Ma do sprzedania ziemię pierwszej jakości w większych i mniejszych kompleksach w powiatach: **Złoczowskim, Zborowskim, Brodzkim i okolicznych.**

Adres: ZŁOCZÓW, ulica Potockiego 10. naprzeciw poczty.

Redaktor naczelny: Ks. Franciszek Mirek. Odpow. redaktor: Adam Seweryn. — Wydawca: Spółka wydawnicza „Lud katolicki“ Stow. zarej.
Czcionkami drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.